



ISSN 1231-8825

życie

UNIWERSYTECKIE

www.zycie.amu.edu.pl

nr 7/8 (202/203)

lipiec/sierpień 2010

**Wschód?
Byliśmy prawie
wszędzie**

s. 19

Światowa chemia w Poznaniu

s. 12

**O dwudziestu
wielkopolskich
rodach**

s. 6

**Kiedy nauka
lubi biznes**

s. 9



Forum polsko-francuskie



Lednicki Orzeł Piastowski dla prof. Zofii Kurnatowskiej



Medal UAM dla prof. Karla Statteggera

FOT. MARCIN KRUPKA



Na budowie Wydziału Prawa i Administracji



Absolwenci gośćmi uniwersytetu



Wizyta Ambasadora Algierii



**Wizyta Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
- Bogdana Zdrojewskiego na UAM**



Festiwal Malta w Collegium Maius - spektakl Monkey Trial

FOT. 7X MACIEJ MĘCZYŃSKI



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

4 | WYDARZENIA

- Kalendarium

5 | NASZ UNIWERSYTET ETHICOMP 2010

- Etyka w nowoczesnych technologiach
- Chcesz wyjechać na międzynarodową konferencję?

6 | NASZ UNIWERSYTET DLA PAMIĘCI

- O dwudziestu wielkopolskich rodach
- Wyjątkowe uczelnie, wyjątkowa umowa

7 | NASZ UNIWERSYTET W ODNOWIE

- Nasz piękny uniwersytet
- Echa naszych publikacji

8 | NASZ UNIWERSYTET ELEKTRONICZNE WSPARCIE

- 40-lecie Centrum Informatycznego
- Kiedy nauka lubi biznes

10 | NASZ UNIWERSYTET PODPOWIEDZI

- Jak zdobyć pieniądze na innowacyjne pomysły

11 | NASZ UNIWERSYTET KONFERENCJE

- Historycy w Bacówce
- Uczenia się nigdy dość

12-13 | NASZ UNIWERSYTET

- Światowa chemia w Poznaniu

14-20 | NASZ UNIWERSYTET

- Do Kazachstanu - bliżej

21 | NASZ UNIWERSYTET MY I ŚWIAT

- Do zobaczenia za rok w Petersburgu

22 | NASZ UNIWERSYTET KULTURA

- Aula koncertowa



UAM POZNAŃ

nr 7/8 (202/203) | lipiec/sierpień 2010

Wydawca:

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 67-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl

Redaktor naczelny:

Jolanta Lenartowicz, jolenmedia@gmail.com

Stali współpracownicy:

Teksty: Adam Barabas, Danuta Chodera-Lewandowicz, Marcin Krupka, Marcin Piechocki, Romuald Polczyński, Maria Rybicka, Ewa Woznińska

Zdjęcia: Maciej Męczyński
fotouam@amu.edu.pl

Adres redakcji:

61-701 Poznań, ul. Fredry 10
Biuro redakcji: Marta Dzionek
Zdjęcia na okładkach: Maciej Męczyński
Korekta: Maria Rybicka
Opracowanie graficzne: Agata Rząsa

Druk: DRUKARNIA GEOKART
36-007 Krasne 178 a

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

Kalendarium

- Seminarium „Krajowe Ramy Kwalifikacji. Budowa programów studiów na bazie efektów kształcenia” odbyło się 21 czerwca w Collegium Maius. Seminarium organizowane było przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego w ramach POKL 4.1.3, dla członków wydziałowych zespołów ds. zapewnienia jakości kształcenia oraz innych pracowników, odpowiedzialnych za tworzenie programów kształcenia. Tematem spotkania była budowa programów kształcenia dla nauk humanistycznych, przyrodniczych i ścisłych.

- Stowarzyszenie Absolwentów UAM przeprowadzało od 16 marca 2009 do 30 czerwca 2010 r. zbiórkę publiczną w Wielkopolsce z przeznaczeniem na wykonanie ławki z rzeźbą postaci prof. Heliodora Świącickiego. Zebrano - 4.899,70 zł. Kwota została przekazana na wskazane przez UAM konto: 77 1090 1362 0000 0000 3601 7903 w dniu 25 czerwca 2010 r.

- Prof. Piotr Piotrowski z UAM został laureatem nagrody im. Igora Zabła, przyznawanej w dziedzinie kultury i teorii przez międzynarodowe jury. Igor Zabel Association for Culture and Theory honoruje tą nagrodą „wybitne i nieoczywiste postaci oraz idee na scenie Europy Środkowowschodniej”. Tegoroczny laureat nagrody, prof. Piotr Piotrowski, historyk sztuki, od lutego 2009 roku jest dyrektorem Muzeum Narodowego w Warszawie. Wykładał m.in. w Center for Curatorial Studies, Bard College i na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie. Napisał kilkanaście książek, w tym nominowane do Nagrody Nike „Znaczenia modernizmu” (1999) i „Awangardę w cieniu Jałty” (2005; wyd. angielskie 2009), za którą otrzymał m.in. Nagrodę Jana Długosza oraz nagrodę premiera RP za wybitne osiągnięcie naukowe. W 1993 roku został laureatem pierwszej edycji Nagrody im. Jerzego Stajudy. Ceremonia wręczenia nagrody im. Zabła odbędzie się w grudniu 2010 w Barcelonie.

- 29 czerwca w Instytucie Geologii UAM odbył się otwarty wykład pod tytułem „Global sea level changes - learning from the past” (Globalne zmiany poziomu morza - nauka z przeszłości), który wygłosił profesor Karl Stattegger z uniwersytetu w Kilonii. Profesor dr Karl Stattegger jest laureatem medalu „Za zasługi dla Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza”.

- Kolejne spotkanie dyskusyjne w ramach cyklu „Akademia Zarządzania - Zarządzanie Akademią” odbyło się 30 czerwca w Collegium Minus. W programie była debata poświęcona zachowaniom patologicznym w pracy oraz kwestiom związanym ze Strategią Rozwoju Miasta Poznania do roku 2030 w kontekście akademickim.

- Instytut Językoznawstwa UAM zorganizował w dniach od 1 do 3 lipca piątą międzynarodową konferencję poświęconą legilingwistyce, językoznawstwu sądowemu i przekładowi prawniczemu (*Fifth Conference on Legal Translation, Court Interpreting and Comparative Legilinguistics*).

- Nagroda Prezesa Krajowej Izby Gospodarczej za osiągnięcia w dziedzinie innowacji w gospodarce trafiła do Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Powołana przez prezesa KIG Andrzeja Arendarskiego kapituła postanowiła wyróżnić UAM w kategorii innowacyjnej firmy/uczelni. Nasz uniwersytet jako jedyna w Polsce uczelnia otrzymała taki tytuł. Nagrodę odebrał prorektor UAM ds. nauki i współpracy międzynarodowej prof. Ja-



FOT. MACIEJ MIECZYŃSKI

cek Witkoś, podczas I Kongresu Innowacyjnej Gospodarki, który odbył się 25 czerwca 2010 r. w Arkadach Kubickiego w Zamku Królewskim w Warszawie.

- IX zwyczajne posiedzenie Senatu Akademickiego odbyło się 5 lipca w Małej Auli UAM. Prorektor UAM prof. Jacek Guliński przedstawił temat obiegu informacji, promocji i marketingu na UAM. Sprawozdanie z działalności Parlamentu Samorządu Studentów UAM złożyła jego przewodnicząca Marta Gruszczńska.

Senat UAM podjął uchwały w sprawach:

- regulaminu studiów na kierunku „prawo”, prowadzonych wspólnie przez Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Wydział Prawa Uniwersytetu Europejskiego Viadrina we Frankfurcie nad Odrą

- zmian w regulaminie Archiwum UAM

Senat UAM wydał opinię w sprawach:

- mianowania na stanowisko profesora zwyczajnego:

- a) prof. dr hab. Lidii Cierpiakowskiej

- b) prof. dr hab. Marka Łanieckiego

- c) prof. dr hab. Ryszarda Gołdyna

- d) prof. dr hab. Tomasza Osiejuka

- ponownego mianowania na stanowisko profesora nadzwyczajnego:

- a) prof. UAM dr hab. Sebastiana Wojciechowskiego

- b) prof. UAM dr hab. Piotra Pawełczyka

- c) prof. UAM dr hab. Szymona Wróbla

- d) prof. UAM dr hab. Danuty Barańkiewicz

Zatwierdzono umowę zawartą pomiędzy UAM a:

- a) Freie Universität Berlin

- b) Altajską Państwową Akademią Pedagogiczną

Zatwierdzono także aneks do umowy zawartej pomiędzy UAM a Tianjin University of Technology.

Senat UAM podjął uchwały w sprawach:

- nadania wyróżnienia *Palmae Universitatis Studiorum Posnaniensis* prof. dr hab. Waldemarowi Żukowskiemu.

- uchylenia uchwały Senatu UAM nr 126/2004 z dnia 28 czerwca 2004 r. w sprawie utworzenia i prowadzenia na Wydziale Nauk Społecznych na kierunku „psychologia” studiów zaocznych magisterskich prowadzonych w systemie studiów jednolitych dla absolwentów wyższych studiów humanistycznych, społecznych i medycznych z tytułem zawodowym magistra lub lekarza ukończonych po 1990 roku.

- zmiany uchwały Senatu UAM nr 142/2007 z dnia 29 października 2007 r. w sprawie przeznaczenia obiektów w Gułtowach.

mdz

Etyka w nowoczesnych technologiach

W dniach 14 do 16 kwietnia 2010 roku, w malowniczym hiszpańskim mieście Tarragona, odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa poświęcona etycznym problemom funkcjonowania nowoczesnych technologii.

Konferencje „Ethicomp” odbywają się cyklicznie co półtora roku już od roku 1995 i za każdym razem organizowane są w innym miejscu na świecie. W maju 2001 roku gospodarzem wydarzenia była Polska. Tegorocznemu spotkaniu przyświecało hasło refleksji nad kierunkiem zmian w obrębie technologii informacyjno-komunikacyjnej. Tego typu spotkania to doskonała, międzynarodowa platforma wymiany doświadczeń naukowych, co jest istotne chociażby ze względu na ponadnarodowy charakter nowoczesnych technologii, wraz z wszelkimi wiążącymi się z tym społecznymi konsekwencjami.

Jeden z pierwszych wykładów wygłosił prof. Wade L. Robison z amerykańskiego Rochester Institute of Technology. Referat podejmował kwestię technicznej strony urzeczywistniania idei elektronicznej demokracji, objawiającej się poprzez możliwość głosowania drogą elektroniczną. Elektroniczne głosowanie nie jest pomysłem nowym i realizowane jest już w niektórych krajach (np. Stany Zjednoczone czy Estonia). Niemniej jednak prawie wszystkie dotychczasowe przypadki masowego zastosowania elektronicznego głosowania ujawniają różnego rodzaju problemy natury technicznej, logistycznej, mentalnej lub prawnej.

Ciekawą wizję przyszłego rozwoju nowoczesnych technologii zaprezentowali prelegenci z Japonii. Dr Ryoko Asai wraz z prof. Kiyoshi Muratą z tokijskiego Uniwersytetu Meiji, przedstawili zmieniającą się sytuację kobiet w japońskim przemyśle ICT. Yohko Orito (również z Uniwersytetu Meiji) przybliżyła natomiast ciekawą wizję przyszłości zdominowanej przez różnego rodzaju urządzenia, monitorujące ludzkie życie. Dla przykładu - obecnie w Tokio w zasadzie trudno jest znaleźć miejsce, które nie byłoby objęte elektronicznym monitoringiem (zarówno policyjnym jak też gospodarczym czy też prywatnym). Ruch na ulicach jest bez przerwy monitorowany oraz archiwizowany.



**Dr Ryoko Asai - Uniwersytet Tokijski Meiji
oraz dr Piotr Pawlak UAM w Poznaniu**

Monitorowanie ma oczywiście na celu zwiększenie bezpieczeństwa obywateli, ale wiąże się z nim liczne dylematy natury moralnej.

Nie zabrakło rzecz jasna przedstawicieli nauki polskiej. Z rodzimego podwórka głos do dyskusji wnieśli: doc. Andrzej Kocikowski, dr Piotr Pawlak i mgr Adam Pietrzykowski z UAM oraz Barbara Begier z Politechniki Poznańskiej i dr Janusz Wielki z Politechniki Opolskiej.

Podczas trzech dni konferencji, która zgromadziła przedstawicieli z kilkudziesięciu krajów świata, zaprezentowano 80 referatów. Organizatorem przedsięwzięcia był Uniwersytet Rovira i Virgili w Tarragonie, De Montfort University z Wielkiej Brytanii, amerykański Southern Connecticut State University oraz East Tennessee State University.

Piotr Pawlak

Chcesz wyjechać na międzynarodową konferencję?

Fundacja Partners Polska, operator konkursu finansowanego przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP, zaprasza doktorantów i doktorów do składania wniosków o dofinansowanie udziału w zagranicznych konferencjach, kongresach i sympozjach naukowych dotyczących międzynarodowej pomocy rozwojowej.

Stypendia mają na celu zwiększenie udziału polskich naukowców w odbywających się za granicą spotkaniach naukowych, poświęconych pomocy międzynarodowej dla rozwijających się krajów Azji, Afryki, Ameryki Południowej. Chodzi o strategię przeciwdziałania ubóstwu, kwestie dostępu do edukacji, problemy rozwoju społeczno-ekonomicznego, zagadnienie zmniejszenia umieralności matek i dzieci. Wnioski o dotacje mogą być składane przez doktorantów i doktorów, którzy są już zaangażowani w badania, dotyczące rozwoju międzynarodowego lub dopiero rozpoczynają poszukiwania naukowe w tej dziedzinie.

Szczególnie pożądane są takie wnioski od pracowników nauki, którzy mają pomysł na łączenie badań z możliwościami ich praktycznego zastosowania w działaniach pomocowych.

Zasady przyznawania dotacji:

O dotację mogą się ubiegać osoby, które są doktorantami lub posiadają stopień doktora. Osoba, ubiegająca się o dofinansowanie, jest zobowiązana we własnym zakresie zapewnić sobie miejsce na konferencji, sympozjum lub kongresie, w którym chce wziąć udział. Musi także, w ramach procedury naboru wniosków o dofinansowanie, okazać potwierdzenie przyjęcia swojej kandydatury, jako prelegenta danego spotkania naukowego wraz z pełnym tekstem wystąpienia. Musi przedstawić również wstępną koncepcję wykorzystania rezultatów swojego udziału w tym spotkaniu naukowym w dalszej pracy naukowej i dydaktycznej. Dofinansowanie może być przeznaczone na pokrycie kosztów opłaty konferencyjnej, podróży, zakwaterowania, wyżywienia

podczas konferencji oraz wydania drukiem w Polsce tekstu wystąpienia.

Dofinansowanie może być przyznane jedynie na udział w konferencjach, sympozjach i kongresach zagranicznych, które rozpoczną się i zakończą do 31 grudnia 2010 roku. Średnia przewidywana wysokość dotacji wyniesie 4500 zł. W wyjątkowych sytuacjach komisja konkursowa może przyznać dotację w innej wysokości. Przewiduje się przyznanie 10 dotacji. Więcej informacji o konkursie i zasadach przyznawania stypendiów znajduje się na stronie www.promocjanauki.pl i www.fpp.org.pl. Więcej wiadomości o pomocy rozwojowej można znaleźć również na stronach Departamentu Współpracy Rozwojowej MSZ www.polskapomoc.gov.pl.

Maciej Tański

Szef Programu Stypendialnego
Nauka dla Pomocy Rozwojowej
Fundacja Partners Polska

O dwudziestu wielkopolskich rodach

Ludzie zawsze będą się interesować arystokracją, biżuterią i końmi - twierdzi żartobliwie prof. Andrzej Kwilecki. Ale nie tylko z tego powodu napisał świeżo wydaną książkę „Wielkopolskie rody ziemiańskie”, będącą kolejną częścią poczytnego cyklu, pisanego od lat przez prof. Kwileckiego.

Oprócz wprowadzającego eseju zawiera ona monografię 20 rodów ziemiańskich wraz z drzewami genealogicznymi, sporo zdjęć, w tym unikatowe oraz bezcenne dla dalszych badań wskazówki o archiwach, co ważne, gdyż wiele z nich znajduje się w rękach prywatnych.

Jak stwierdził Marcin Libicki na uroczystej promocji książki w Pałacu Działyńskich, nikt nie był bardziej predestynowany do napisania tego dzieła niż prof. Kwilecki jako zarazem historyk, socjolog i ziemianin. Zwrócił on uwagę na wiele ciekawych i specyficznych cech wielkopolskiego ziemiaństwa, które właśnie z racji tego wielostronnego przygotowania prof. Kwilecki „wyluskał” w swojej książce. Wiadomo, że wielkopolscy ziemianie szybko rozwijali nowoczesne rolnictwo, ale nie każdy wie, że różnica była tak ogromna: po mniej więcej równym starcie polskiego rolnictwa w XIX wieku, już w 1900 roku plony z hektara w Wielkopolsce były dwukrotnie wyższe niż w pozostałych zaborach.

Wielu wielkopolskich ziemian pochodziło z Mazowsza, tak jak np. Żółtowscy czy Ponińscy, a wśród ziemian pochodzenia nieszlacheckiego praktycznie wszyscy mieli za sobą karierę rolniczą, będąc np. administratorami majątków - nie było w Wielkopolsce rodów, które weszłyby do ziemiaństwa za zasługi dla rządzących. Oprócz Radolińskich, którzy nawet przyjęli nazwisko von Radolin, i - w pewnym sensie - Sułkowskich, utrzymujących „styl niemiecki” nie było wśród wielkopolskich ziemian osób współpracujących z zaborcą czy ulegających zniemczeniu, za co ziemiaństwo zapłaciło wielką cenę w początkach okupacji, gdy wielu z nich Niemcy rozstrzelali.

Marcin Libicki podkreślił, jak cieszy go to, że w książce prof. Kwileckiego zrehabilitowana została żona gen. Raszewskiego, którą w swoich pełnych zjadliwych sądów wspomnieniach Nina Żółtowska nazwała „wulgarną Niemką”. Jej mąż, pruski generał, walczył w powstaniu Wielkopolskim, a potem, aresztowany, stracił zdrowie w Forcie VII.

Żona, najpierw niechętnie przyjmowana przez Polaków, w czasie okupacji była prześladowana przez Niemców jako nie chcąca się wyrzec polskości, co wystawia jej piękne świadectwo.

Prof. Kwilecki tłumaczył, dlaczego zamieścił w książce zdjęcie pałacu Mielżyńskich na Starym Rynku, a nie Działyńskich czy Górków: pałac Mielżyńskich od lat stoi pusty i niszczeje zapomniany, zaś za swoje zadanie prof. Kwilecki uważa przypominanie o zapomnianym i przez wiele lat zakazanym dziedzictwie ziemiańskim, więc tym zdjęciem chce o tym zapomnieniu przypomnieć. Wyjaśniał również ze skromnością, że jego książka to nie monografia, ale szkic problematyki, którą chciałby, aby podjęli inni, młodszy badacze. A szczególnie marzy o tym, by ktoś - póki jeszcze żyją ludzie to pamiętający - opisał atmosferę ziemiańskiego dworu, panujące tam wychowanie obywatelskie i patriotyczne i wymaganą kulturę zachowania. - *Ja do 17 roku życia, dopóki trwał ten świat* - wspominał - *nie słyszałem nigdy kłótni...*

MR

Wyjątkowe uczelnie, wyjątkowa umowa



Podpisywanie porozumienia - UAM VIADRINA

Współpraca Uniwersytetu Europejskiego Viadrina we Frankfurcie nad Odrą i Collegium Polonicum w Ślubicach trwa już 19 lat, a w 2002 roku zostały uroczystie nadane jej ramy prawne w umowie między ministrami nauki Brandenburgii i Polski. Od początku obie uczelnie zakładały ścisłą współpracę, a ostatnio

potwierdziły ją władze UAM i Viadriny w dniu 14 maja, podpisując w Collegium Polonicum specjalną międzyuczelnianą umowę. Jak powiedział prof. Andrzej Szwarz, ta umowa jest we współpracy niemieckich i polskich szkół wyższych przykładowa i służy tej współpracy pogłębieniu. Wtórowała mu Janine Nuyken, wiceprezydent Viadriny,

podkreślając wyjątkowy, ponadgraniczny charakter współpracy obu uczelni i to, że umowa odpowiada nowym wyzwaniom.

Obie uczelnie są, każda w swoim kraju, unikatowe. Viadrina została uznana za najbardziej międzynarodową niemiecką uczelnię 2010 roku: co trzeci student nie jest Niemcem. Przeważająca w tym zasługa Polaków; warto przy okazji wspomnieć, że w czasie zaborów jednym z jej absolwentów był zasłużony Wielkopolec Atanazy Raczyński. Collegium Polonicum z kolei nie jest ani filią ani wydziałem UAM, lecz czymś w rodzaju uczelni-córki, a w swoim czasie było najnowocześniejszym kampusem akademickim w Polsce. Dzięki współpracy z Viadriną możliwe jest zdobywanie przez studentów podwójnych dyplomów, a życie studenckie obu uczelni przenika się wzajemnie. W Polsce nie ma takiego rankingu, ale w 2010 roku Viadrina zajęła 5 miejsce w Niemczech pod względem zadowolenia swoich studentów - co oznacza także zadowolenie Polaków tam studiujących. Obie podpisujące umowę strony wiążą duże nadzieje z wzajemnym współdziałaniem.

MR

Nasz piękny uniwersytet

Cztery najpiękniejsze budynki uniwersytetu na królewsko-cesarskim trakcie zachwycą na nowo

Trakt królewsko-cesarski w Poznaniu to wyjątkowe miejsce, które od lat zachwycą swoim architektonicznym bogactwem, przybywających do Poznania turystów. Od 2004 r. przeprowadzana jest renowacja zamku cesarskiego i jego otoczenia, dzięki czemu budynek odzyskał już oryginalne, jasne barwy. Niedługo pozostałe budynki tej historycznej dzielnicy odzyskają swój dawny wygląd i na nowo zaintrygują swoją architekturą. Dawny blask odzyskają **Collegium Minus**, **Collegium Iuridicum**, **Collegium Maius** oraz **Biblioteka Uniwersytecka**.

W maju 2010 UAM podpisał umowę o dofinansowanie projektu „Rewaloryzacja historycznego centrum odrodzonego po latach zabiorów w 1919 roku Uniwersytetu Poznańskiego”. Projekt jest współfinansowany z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Priorytetu VI „Turystyka i środowisko kulturowe”. Całkowita wartość projektu wynosi 14 100 000,01 zł. Z tego ze środków UE UAM otrzyma kwotę 9 656 419,68 zł.

Prace renowacyjne będą zakrojone na szeroką skalę. Największe zmiany czekają Collegium Minus. Budynek ten, w stylu neorenesansu holenderskiego, ma przejść remont elewacji. Wyremontowane zostaną także zabytkowe kraty okienne oraz dziedziniec wewnętrzny i zachowane elementy ogrodu. Dzięki odnowie elewacji polepszy się akustyka w Auli Uniwersyteckiej. Budynek zostanie także odpowiednio do swojej urody oświetlony. Przeprowadzona zostanie kompleksowa konserwacja elewacji kamiennych i tynków oraz zapraw tynkarskich. Oznacza to mycie, dezynfekcję, uzupełnienie ubytków, selenie

kolorystyczne, rekonstrukcję i wymianę tynków itp.

Wyjątkowość sąsiadujące z Minusem Collegium Iuridicum. Wyremontowana zostanie jego elewacja, konserwacji poddana zostanie okładzina kamienna oraz detale architektoniczne wykonane z piaskowca. Tu również zostanie zainstalowane specjalne oświetlenie. W Iuridicum, w którym jeszcze przez jakiś czas będą kształcili się przyszli prawnicy, docelowo ma powstać również muzeum UAM.

Także elewacja Collegium Maius odzyska pierwotny wygląd. Budynek, podobnie jak pozostałe kolegia, przejdzie remont elewacji z instalacją oświetlenia. Przywrócenie do stanu pierwotnego, a następnie remont zachodniego dziedzińca wraz z wymianą tynków pozwoli na stworzenie z dziedzińca wewnętrznego Collegium Maius ładnego zakątka. Swoją działalność teatralną mają tam prowadzić wydziały humanistyczne UAM. Oprócz sali i dziedzińca teatralnego w budynku powstanie Salon Mickiewiczowski. Zaplanowano też wymianę windy.

Szeroko zakrojone prace renowacyjne toczyć się też będą w Bibliotece Uniwersyteckiej. Budynek w stylu eklektycznym, przejdzie renowację czytelnicy i holu głównego. Jest to konieczne, ponieważ liczne remonty i naprawy, którym od 1919 roku ulegały te wnętrza, zupełnie zniekształciły ich pierwotny wygląd.

Władzom uniwersytetu zależy, aby historyczne centrum uczelni zostało odnowione do października 2011 roku, kiedy to odbędą się obchody 400-lecia powołania pierwszego uniwersytetu w Poznaniu.

Marcin Krupka



FOT. 4X MACIEJ MIECZYŃSKI

ECHA NASZYCH PUBLIKACJI

Aurora i... Aurora

Szanowna redakcjo, w wywiadzie z prof. Zbigniewem Pilarczykiem zamieszczonym w kwietniowym numerze „Życia Uniwersyteckiego” pan rektor był uprzejmy wymienić „Aurorę”, jako przykład wspólnego pisma studentów WNS i WNPiD. Ponieważ informacja ta nie jest do końca ścisła będę wdzięczny za umieszczenie w „Życiu Uniwersyteckiego” niniejszego uzupełnienia:

Międzywydziałowe Koło Naukowe Kultury Współczesnej Aurora i związane z nim pismo kulturalne studentów UAM Aurora powstało na podstawie porozumienia dziekanów czterech wydziałów - Neofilologii, Prawa i Administracji, Studiów Edukacyjnych oraz Nauk Społecznych, Dobór tych wydziałów wynikał stąd, że grupa inicjatywna, skupiona

wokół pisma Aurora, składa się z osób studiujących na tych wydziałach, a więc z prawników, socjologów, kulturoznawców, pedagogów i neofilologów. Koło jest jednak otwarte na studentów wszystkich wydziałów. Przewodniczącą Koła jest Patrycja Barska z pedagogiki.

Natomiast nazwa Aurora pochodzi od pisma utworzonego przez studentów Instytutu Lingwistyki Stosowanej (Wydz. Neofilologii) UAM w 2008 r., gdy Teatr Wielki w Poznaniu wystawił polską prapremierę opery E.T.A. Hoffmanna pod tym samym tytułem.

Kontakt z kołem: patrycja.barska@wp.pl

Zbigniew Jaśkiewicz

40-lecie Centrum Informatycznego

USOS najbardziej akademicki

Jednym z systemów klasy ERP jest system USOS - Uniwersytecki System Obsługi Studiów. Przez jednych przeklinany, przez drugich zaakceptowany, a przez jeszcze innych bardzo ceniony. Czy postawienie na USOS było dobrą decyzją naszej uczelni? Przedstawiamy trzy najważniejsze argumenty, uzasadniające wybór systemu oraz krótki opis jego funkcjonalności.

W ostatnich 10 latach na rynku systemów informatycznych ogromny rozwój odniosły systemy klasy ERP - zintegrowane systemy obejmujące swoją funkcjonalnością całość lub większość kluczowych działań przedsiębiorstw. Systemy te usadowiły się z sukcesem w takich branżach jak bankowość, telekomunikacja, handel czy produkcja. Dla każdej z nich miały do zaproponowania specjalistyczne rozwiązania. Specyfika szkół wyższych w Polsce, ale także za granicą, jak również zwykle ograniczone zasoby finansowe, jakie uczelnie mogły przeznaczyć na inwestycje w systemy tej klasy spowodowały, że rynek systemów ERP, wspierających obsługę toku studiów rozwijał się niezwykle powoli. W tym okresie uczelnie - także i nasza - tworzyły własne systemy, pracujące często tylko w skali jednego wydziału. Rzeczywistość niejednokrotnie dowiodła, że obsługa studiów to proces skomplikowany, wymagający stałej rozbudowy funkcjonalności, a koszty zespołu programistów stosunkowo szybko zaczynały przekraczać możliwości finansowe wydziałów, a nawet uczelni.

Powstanie systemu USOS

System USOS (Uniwersytecki System Obsługi Studiów) powstał w 2000 roku w ramach projektu Tempus na Wydziale Matematyki, Informatyki i Mechaniki Uniwersytetu Warszawskiego. Obecnie właścicielem systemu jest MUCI (Międzyuniwersyteckie Centrum Informatyzacji <http://muci.edu.pl> z siedzibą przy UAM), a rozwijany jest przez zespół programistów, pochodzących z różnych uczelni, któremu przewodzi nadal Uniwersytet Warszawski. MUCI zrzesza obecnie 35 uczelni, z których każda za prawo wykorzystania systemu USOS płaci roczne składki. Co ważne - ich wysokość jest znakomicie niższa od kosztów licencyjnych komercyjnych systemów klasy ERP. Wykorzystując więc system USOS uczelnie odnosi znaczne korzyści finansowe.

ARGUMENT 1

niskie koszty licencyjne w porównaniu do kosztów komercyjnych systemów tej klasy

Rozwój funkcjonalności

W 2002 roku została powołana Komisja ds. USOS - każda uczelnia uczestnicząca w pro-



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

jekcie ma w niej swoich przedstawicieli. Jest to forum, ustalające kierunki rozwoju systemu poprzez zgłaszanie postulatów, wymianę uwag i pomysłów oraz kontrolę realizacji postulatów. Wszelkie propozycje zmian są szeroko omawiane i negocjowane z przedstawicielami uczelni, uczestniczącymi w projekcie. Dopiero po zatwierdzeniu przez wszystkich członków Komisji ds. USOS proponowane zmiany są wprowadzane. Bywa, że zmiany, choć pozornie błahe, wymagają gruntownego przebudowania systemu i nie ma możliwości wprowadzenia ich natychmiast, tak więc przeważnie wszystkie istotniejsze zmiany wprowadzane są wraz z nową wersją systemu. Jeśli jednak wprowadzenie nowych funkcjonalności jest zbyt złożone, mają one ustalać odrębnie czas realizacji.

Tak więc w podejmowaniu decyzji o kierunku rozbudowy systemu bierze udział duża część środowiska akademickiego w Polsce. Taką organizacją powoduje, że najwyższy priorytet realizacji uzyskują funkcje najbardziej niezbędne dla największej grupy uczelni. Niezwykle rzadko w systemach komercyjnych tak bezpośredni wpływ na ich rozwój mają sami użytkownicy.

ARGUMENT 2

o kierunkach rozwoju systemu decyduje środowisko akademickie a nie producent

USOS jako produkt

Z roku na rok grono uczelni wykorzystujących system USOS rośnie.

Jest to niezwykle ważny argument. Im więcej uczelni uczestniczy w projekcie, tym niższe są jego koszty rozwoju, przypadające na jedną uczelnię oraz tym niższe jest ryzyko, że system zniknie z rynku tak, jak to się stało z

wieloma systemami używanymi przez uczelnie w przeszłości.

ARGUMENT 3

USOS zdobył dominującą pozycję na rynku uczelni publicznych

USOS na UAM

Prace przygotowujące i wdrożeniowe rozpoczęto na UAM jeszcze w czasie trwania projektu TEMPUS w 2001 roku. Początkowo wdrożenie objęło jeden wydział, lecz w krótkim czasie przystępowały do niego kolejne jednostki. Obecnie USOS na UAM wykorzystywany jest na wszystkich wydziałach, jak również w Kolegium Europejskim w Gnieźnie i Collegium Polonicum w Ślubicach. Nie wszystkie wydziały korzystają jednak z systemu w równym stopniu.

Wykorzystywana przez UAM funkcjonalność systemu USOS

1. Jądro systemu USOS

Najważniejsze moduły systemu to:

- a) Moduł danych osobowych
- b) Obsługa toku studiów - dane o przedmiotach i zaliczeniach studentów, realizowanych programach i etapach studiów; drukowanie z systemu szeregu wymaganych przez ustawę dokumentów, jak np.: protokołów egzaminacyjnych, kart okresowych osiągnięć, wszelkich zaświadczeń itd.
- c) Płatności - obsługa opłat za czesne, dyplom i elektroniczną legitymację studencką, opłat za dom studencki itp.
- d) Dyplomy i suplementy -
- e) Stypendia - elektroniczne przyznawanie i wypłata wszelkiego rodzaju stypendiów
- f) ELS - współpraca z Międzyuczelnianym Centrum Personalizacji (MCP), drukującym dla UAM Elektroniczne Legitymacje Studenckie (ELS)
- g) Doktoranci - dokumentowanie przebiegu studiów doktoranckich
- h) Sprawozdawczość - m.in. raporty GUS
- i) Słowniki - wspólna baza kodów pocztowych, narodowości, obywatelstw, WKU, US, banków itp.
- j) Wymiana studencka - obsługa studentów przyjeżdżających i wyjeżdżających w ramach programu ERASMUS
- k) Elektroniczny album studentów
- l) Elektroniczna księga dyplomów

2. USOSweb - wirtualny dziekanat

Aplikacja dostępna przez WWW, stowarzyszona z systemem USOS, stanowiąca jego integralną część, często określana jako wirtualny dziekanat. Studenci mogą podglądać tam plany zajęć, oceny i zaliczenia (jeśli te zostały wcześniej wprowadzone do systemu przez wydział), kontrolować rozliczanie płatności w systemie oraz naliczanie przyznanych stypendiów. System umożliwia wykonywanie również szeregu innych czynności opisanych poniżej:

- a) Rejestracje na zajęcia i terminy egzaminów
- b) Płatności - podgląd i kontrola
- c) Elektroniczne protokoły
- d) Ankiety
- e) Sprawdziany - publikacja wyników, statystyki
- f) Wymiana studencka - nominowanie na wyjazdy

3. Rejestracja żetonowa

Aplikacja dostępna przez WWW. Od 3 lat na UAM serwis ten wykorzystywany jest do rejestracji na zajęcia wychowania fizycznego.

4. Katalog ECTS (European Credit Transfer and Accumulation System)

Jako integralna część USOS funkcjonuje na UAM od października ubiegłego roku.

5. ELS-IR - przetwarzanie zdjęć na potrzeby elektronicznej legitymacji

6. Ankieter - serwis WWW zintegrowany z systemem USOS, umożliwiający przeprowadzenie dowolnej ankiety dla wybranej grupy docelowej

7. Centralny System Uwierzytelniania (CAS) - umożliwia jednokrotne logowanie i swobodne przemieszczanie się pomiędzy systemami webowymi

Przyszłość systemu USOS

Niezwykle dynamiczny rozwój technologii informatycznych stawia wyzwanie przed twórcami m.in. takich systemów jak USOS. Technologie uważane jeszcze niedawno za szczytowe osiągnięcia informatyki jutro mogą zostać łatwo wyparte przez nowocześniejsze koncepcje. Rozwiązania stosowane w słynnym systemie SAP kiedyś stanowiły o jego przewadze konkurencyjnej - dzisiaj decydują o ociążalności jego konstrukcji. Podobne zagrożenia stoją obecnie przed systemem USOS. Konsorcjum MUCI powołało do życia zespół, który ma opracować zalecenia co do strategii rozwoju platformy technologicznej wykorzystywanej przez system USOS. Mamy nadzieję, że tak jak to bywało w przeszłości, również tym razem, kolegiąlnie opracowane rozwiązania okażą się najbardziej trafnymi i zapewnią trwały rozwój systemu.

Dorota Nicewicz-Modrzewska

z-ca dyrektora Centrum Informatycznego

Janusz Lachowicz
lider zespołu USOS



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Kiedy nauka lubi biznes

Rozmowa z Kają Milanowską i Magdaleną Rother, doktorantkami Wydziału Biologii UAM i laureatkami konkursu „Nauka Lubi Biznes”

Najpierw był pomysł na biznes czy kurs?

K.M. Najpierw był konkurs, staramy się nasz czas na doktoracie jak najefektywniej wykorzystać, szukamy różnych kursów, aby podnosić swoje kwalifikacje, stąd nasz udział w projekcie, a tym samym w konkursie. Najpierw zainteresowałyśmy się samym szkoleniem „Nauka lubi biznes”, organizowanym przez Poznański Inkubator Przedsiębiorczości, dopiero na miejscu dowiedziałyśmy się, że jest to powiązane z konkursem, w którym mamy całą naszą wiedzę zdobytą podczas kursu wykorzystać przy opracowywaniu projektu. Czyli najpierw było szkolenie, potem konkurs, potem pomysł opracowany w ramach konkursu przez grupę kilku osób.

O czym są projekty, które otrzymały nagrody?

K.M. Pomysł zespołu, w którym ja pracowałam to „Innowacyjna apteka”; powstał on w wyniku naszych obserwacji, jak funkcjonują apteki. Wielu ludzi, szczególnie starszych, czuje się zagubionych w aptekach. Na potrzeby projektu odwiedziliśmy wiele aptek, po czym pojawił się pomysł na stworzenie bazy klientów, recept i leków, a następnie sprawdzać, czy jakieś leki nie wchodzą w interakcje; pojawił się też pomysł, aby zatrudnić kuriera, który chodziłby po stałych klientach, sprawdzał ważność leków, mierzył ciśnienie. Nasz pomysł „Innowacyjnej apteki” z jednej strony polegał na zinformowaniu apteki, a z drugiej strony na zaopiekowaniu o klienta. Innym pomysłem było wprowadzenie okienka „drive through”, który również pojawił się po obserwacji, że dużą grupą, robiącą zakupy w aptece są kobiety z małymi dziećmi. Wprowadzenie takiego okienka umożliwiłoby klientom dokonywanie zakupów bez konieczności wysiadania z auta.

Co było najtrudniejsze podczas opracowywania koncepcji „Innowacyjnej apteki”?

K.M. Najtrudniejsze było ogarnięcie wszystkich naszych pomysłów!

Drugim nagrodzonym projektem jest koncepcja „DIGIdoc”, współautorstwa Magdaleny Rother. Skąd pomysł na przygotowanie takiego projektu?

M.R. W naszej grupie konkursowej - mając na uwadze nasze zawody i zainteresowania - zadecydowałyśmy, że będzie to firma zajmująca się digitalizacją danych. Udało nam się stworzyć sprzyjającą pracy, dobrą atmosferę w zespole i myśle, że to jest klucz naszego sukcesu. W rezultacie wymyśliłyśmy firmę, która zajmowałaby się digitalizacją danych, czyli przetwarzaniem danych zgromadzonych w formie papierowej na formę elektroniczną. Wiemy, że w każdej firmie jest wiele - za dużo papierów, co jest niewygodne, trudne do przechowywania i uniemożliwia szybki dostęp do dokumentów.

Co było najtrudniejsze podczas opracowywania koncepcji „DIGIdoc”?

M.R. Myślę, że wymyślenie koniecznych zabezpieczeń danych.

W czym tkwi sukces projektu „DIGIdoc”?

M.R. Wydaje nam się, że jest duże zapotrzebowanie na takie rozwiązanie w biurach. Jak już wspomniałam, sukcesem była też udana praca zespołowa, zespół powstał z przypadkowej grupy ludzi, która poznała się na kursie i funkcjonuje do dziś - mimo, że projekt się zakończył, my nadal się spotykamy, utrzymujemy kontakty.

Co teraz, czy projekty Pań mają szansę na realizację?

K.M., M.R. Raczej w grupie już pracować nie będziemy, ale każdy z nas indywidualnie chce wszystko, czego się nauczył podczas kursu i tworzenia projektu wykorzystać do własnych celów. Poza tym po kursie wiemy, że jeżeli w przyszłości będziemy chcieli zakładać własną firmę, to jest to możliwe.

Rozmawiała
Grażyna Barabas

Jak zdobyć pieniądze na innowacyjne pomysły



COLLAGE: MACIEJ WĘCZYŃSKI, MARTA DZIŃONEK

Środki zewnętrzne na rozwój naukowy i infrastrukturalny to ważny element budżetu uczelni wyższych. Bez nich nasz uniwersytet nie mógłby rozwijać się w tym tempie i zajmować tak wysokich pozycji w rankingach wyższych uczelni.

Obecnie UAM prowadzi największe wśród krajowych uczelni inwestycje, mające poprawić warunki studiowania i prowadzenia badań. Pochłanianie to większość budżetu uczelni, stąd koniecznym staje się jeszcze intensywniejsze pozyskiwanie środków na rozwój badań naukowych, dydaktykę, infrastrukturę, mobilność, czy współpracę z biznesem, aby dotrzymać kroku zagranicznym uczelniom.

Każdy, kto ma ciekawy pomysł z zakresu nauki, badań własnych czy rozwoju uczelni i nie wie, jak wcielić go w życie, powinien zgodnie ze wskazówkami niniejszego tekstu przeemyśleć:

1. Co nowego wnosi dany pomysł, dlaczego instytucja rozpatrująca wniosek powinna uznać go za wart dofinansowania?

2. Jakiego rodzaju koszty i w jakiej przybliżonej wysokości muszą być poniesione, aby osiągnąć zamierzony cel?

3. Czy posiadany potencjał kadrowy wystarczy do osiągnięcia celu projektu, czy konieczne będzie zawiązanie konsorcjum z innymi jednostkami naukowymi i badawczymi, a może przedsiębiorcami?

4. Ile czasu potrzeba na przygotowanie wniosku, a później na realizację projektu?

Z tak przemyślanym i uporządkowanym planem działania można przystąpić do poszukiwania źródeł jego sfinansowania.

Aby wesprzeć działania na rzecz pozyskiwania środków zewnętrznych, władze UAM podjęły decyzję o powstaniu nowych działów i dostosowania zadań działów już istniejących tak, aby skutecznie pomagały kadrze uczelni w pozyskiwaniu środków na rozwój twórczych koncepcji i pomysłów. Zarządzeniem rektora UAM nr 96/2009/2010 z 24 września 2009 dokonano podziału kompetencji i zadań administracji UAM i tak m.in.:

1. Dział Programów Europejskich służy pomocą w opracowaniu projektów:

a) naukowo - badawczych dużych (finansowanych ze środków europejskich),

b) dydaktycznych, dotyczących m.in.:

- przystosowania programów nauczania do potrzeb rynku pracy,
- tworzenia nowych kierunków studiów,
- dotyczących szkoleń, studiów podyplomowych, studiów doktoranckich,

c) infrastrukturalnych - dotyczących budowy nowych obiektów, modernizacji laboratoriów, sal i pracowni,

2. Dział Współpracy z Zagranicą wspiera projekty związane z szeroko pojętą mobilnością pracowników, doktorantów i studentów.

3. Uczelniane Centrum Innowacji i Transferu Technologii wspiera projekty nakierowane na rozwój nowoczesnych technologii i współpracę z przedsiębiorcami.

Dodatkowo Dział Nauki i Programów Krajowych służy pomocą w pozyskiwaniu środków krajowych na naukę, badania i rozwój.

Zgodnie z wyżej wymienionym zarządzeniem wszyscy, którzy planują złożyć wniosek o środki zewnętrzne mają obowiązek zgłoszenia go zgodnie z formularzem, będącym załącznikiem do tego zarządzenia, a dostępnym na stronie internetowej naszej uczelni. Ma to na celu nie tylko weryfikację rodzaju projektów składanych przez pracowników UAM i poziomu skuteczności w pozyskiwaniu środków, ale także uzyskanie informacji, czy w związku z realizacją danego projektu konieczne będzie poniesienie wkładu własnego przez uczelnię bądź możliwe uzyskanie środków z tzw. kosztów pośrednich. Bez tego nie ma mowy o racjonalnej polityce finansowej UAM. Są też takie konkursy, w ramach których uczelnia może złożyć tylko jeden projekt, stąd wcześniejsze zgłoszenie staje się koniecznością, aby rektor mógł dokonać wyboru najlepszego wniosku.

Przy opracowaniu wniosku należy pamiętać o uwzględnieniu kosztów zatrudnienia kompetentnych osób, które będą stanowiły personel techniczno-administracyjny, ponieważ pozyskanie środków z jakiegokolwiek źródła zewnętrznego wiąże się z szeregiem

bardzo absorbujących prac biurowych, na które zespół naukowców, realizujących projekt, zwykle nie ma czasu. Jeśli po opracowaniu budżetu projektu znajdują się w nim koszty, których nie może pokryć instytucja finansująca lub inne źródło krajowe (MNiSW) i nie ma kosztów pośrednich na pokrycie wydatków uczelni związanych z jego obsługą, konieczne staje się znalezienie środków na wyrównanie tej różnicy w budżecie danego wydziału.

Pomysłodawca projektu najczęściej staje na czele zespołu projektowego jako koordynator, dlatego warto, aby była to osoba, znająca zasady programu finansującego i posiadająca kompetencje w zarządzaniu personelem. Koordynator, po otrzymaniu nominacji na to stanowisko od rektora UAM, ma możliwość uzyskania wynagrodzenia zapisanego w budżecie projektu, ale przejmuje także odpowiedzialność nie tylko za osiągnięcie celów projektu, ale również za prawidłowe jego rozliczenie.

Zgodnie z planami parametryzacji uczelni, prowadzenie badań naukowych przy wykorzystaniu środków europejskich będzie warunkiem uzyskania wyższej oceny przez MNiSW, gwarantującej większe środki finansowe w budżecie uczelni i aktywnych wydziałów.

Pozyskanie środków zewnętrznych dla uczelni nie jest łatwe, ale niezbędne i - jak pokazuje doświadczenie UAM - możliwe do zrobienia z pożytkiem dla wszystkich uczestników tego procesu.

Więcej informacji, istotnych dla przygotowania projektów można znaleźć m.in. na stronie internetowej Działu Programów Europejskich www.dpe.amu.edu.pl

Marek Fertig
DPE UAM

Historycy w Bacówce

W dniach 16-22 maja bieżącego roku odbyło się IV Seminarium Naukowe Studentów Historii UAM, organizowane przez członków Studenckiego Koła Naukowego Historyków przy Instytucie Historii UAM. Jego tematem był szeroko rozumiany „Warsztat naukowy historyka mediewisty i nowożytnika”.

Seminarium odbyło się w Bacówce w Jamnej, zaś opiekę naukową nad wyjazdem objął dr Piotr Pokora z Zakładu Historii Średniowiecznej IH UAM. Zajęcia warsztatowe prowadzone były przez doktorantów Zakładu Historii Średniowiecznej IH UAM. Agnieszka Skorupińska zaprezentowała studentom zbiór średniowiecznych materiałów, dotyczących poznańskiego klasztoru dominikanek. W ramach zajęć przeanalizowano je szczegółowo wszystkie, a następnie stworzono katalog nadań otrzymanych przez siostry na przestrzeni kilku stuleci. Wojciech Nowacki przeprowadził tego dnia wprowadzenie do paleografii łacińskiej, które miało przygotować studentów do późniejszej pracy ze średniowiecznymi dokumentami. Po przerwie obiadowej dr Pokora wygłosił wykład o heraldyce, bogato ilustrowany przykładami. Dyskusja wywołana przez to wystąpienie przeciągnęła się do późnych godzin wieczornych.

Kolejny dzień seminarium był nie mniej pracowity. W ramach porannych zajęć Wojciech Nowacki zaprezentował studentom reprint oryginalnego XIV-wiecznego dokumentu Władysława Łokietka. W oparciu o zdoby-



Studenci historii w Jamnej

tą poprzedniego dnia wiedzę, uczestnicy seminarium zdołali odczytać rękopis oraz zidentyfikować czas i okoliczności jego wystawienia. Drugi blok zajęciowy został przygotowany przez dr. Piotra Pokorę. Uczestnicy zapoznali się ze specyfiką Tek Dworzaczka, zbioru materiałów historyczno-genealogicznych, opracowanych przez prof. Włodzimierza Dworzaczka. Przy użyciu technik komputerowych studenci wyszukiwali w zdigitalizowanej wersji Tek regesty dokumentów zawierających informacje o wielkopolskich kanonikach. Agnieszka Skorupińska mówiła następnie o przedstawieniach świętych

kobiet w ikonografii. I tym razem dyskusja przeciągnęła się do godzin wieczornych.

19 maja odbyła się piesza wycieczka do będącego zaadaptowaną prawosławną cerkwią zabytkowego drewnianego kościoła w pobliskim Bukowcu. Po drodze grupa podziwiała również rezerwat „Diable Skały”, stworzony wokół skupiska fantazyjnie uformowanych skał wapiennych, które stały się bohaterami licznych legend miejscowej ludności.

Po powrocie do Bacówki dr Piotr Pokora kontynuował ze studentami pracę nad Tekami Dworzaczka, zaś Agnieszka Skorupińska dokończyła analizę posiadło-

ści poznańskich dominikanek. Wieczorem w ramach podsumowania zajęć odbyła się swobodna dyskusja urozmaicona rozwiązywaniem zagadek tematycznie związanych z problematyką seminarium.

Piąty dzień wyjazdu miał charakter krajoznawczy. Długa, piesza wyprawa płaskowyżem Siekierczyny obfitowała w liczne atrakcje. Najbardziej godne zapamiętania były: monumentalna skała Wieprzek, zabytkowy drewniany kościół z XVI-go wieku w Jastrzębiej i XIX-wieczne kapliczki przydrożne. Dzień zakończył się spotkaniem przy ognisku i swobodną rozmową na temat nauki historycznej.

W drodze powrotnej do Poznania grupa zatrzymała się w Tarnowie, małopolskiej perle średniowiecznej architektury miejskiej. W trakcie kilkugodzinnego zwiedzania odwiedzono między innymi katedrę, sławną z pięknych, renesansowych grobowców właścicieli miasta, Tarnowskich herbu Leliwa. Duże wrażenie na studentach zrobiły również dobrze zachowane fragmenty dawnych murów miejskich i do dziś widoczny układ średniowiecznego miasta.

Michał Skoczyński

Uczenia się nigdy dość

W odpowiedzi na nowe wyzwania i zadania dla teorii i praktyki kształcenia ustawicznego w dniach 21-22 czerwca w Kolegium Europejskim odbyła się konferencja naukowa „Całozyciowe uczenie się jako wyzwanie dla teorii i praktyki edukacyjnej”.

Konferencja zorganizowana została przez Zakład Kształcenia Ustawicznego i Doradztwa Zawodowego na Wydziale Studiów Edukacyjnych UAM.

Podstawowym celem konferencji była refleksja teoretyczna i wymiana doświadczeń w zakresie badań i dobrych praktyk, dotyczących różnych obszarów kształcenia ustawicznego i edukacji dorosłych w różnych ośrodkach akademickich i instytucjach w Polsce.

Problematyka konferencji skupiała się wokół edukacji dorosłych, polityki oświatowej, kształcenia ustawicznego na uniwersytetach oraz

o edukacji seniorów. Dyskutowano także o nowych wyzwaniach dla doradztwa zawodowego i poradnictwie w kształtowaniu kariery.

W konferencji oprócz naukowców udział wzięli również praktycy - przedstawiciele placówek oświatowych, organizacji pozarządowych, reprezentanci samorządów lokalnych. Do moderowania obrad plenarnych zaproszeni zostali profesorowie: Kazimierz Przyszczykowski, Ewa Kurantowicz, Ewa Skibińska, Mieczysław Malewski, Józef Kargul, Tadeusz Aleksander, Henryk Bednarczyk, Bożena Wojtasik.

Anna Wawrzonek i Renata Konieczna-Woźniak

Światowa chemia w Poznaniu

Wielkie spotkanie chemików na sympozjum poświęconym katalizie homogenicznej ISHC-17 odbyło się w Poznaniu z udziałem noblisty Roberta H. Grubbsa. Przyjechało niemal 400 uczonych z całego świata, co najlepiej widać było na wywieszanej w hallu Centrum Konferencyjnego mapie świata, gdzie każdy przybysz mógł odnaleźć chorągiewkę swego kraju i wpiąć ją w mapę.



Sympozjum takie odbywa się co dwa lata. 60-osobowa grupa uczonych wysuwa kandydatury wykładowców i spośród nich wybiera najlepszych, najciekawszych, mających najnowsze osiągnięcia. Wygłaszanych jest tylko kilka wykładów kluczowych i około 20 na zaproszenie - reszta jest tylko na posterach. Nie ma sesji równoległych, więc na każdym wykładzie sala wypełniona była po brzegi. Zresztą to i efekt tematyki: praktycznie nie ma chemika, który zagadnieniem katalizy homogenicznej nie interesowałby się, bo to dzięki niej można uzyskać precyzję w prowadzeniu reakcji chemicznych, nie mieć problemów z produktami ubocznymi, móc zaprojektować dokładnie pożądane właściwości końcowego związku, a wreszcie - jeszcze bardziej dogłębnie poznać istotę związków chemicznych. Jak ktoś to popularnie określił: dwoje nieznanomych może codziennie podróżować rano

razem w autobusie i nigdy się nie poznać; katalizator jest jak wspólny znajomy, który wsiada do autobusu i dzięki któremu znajomość tych dwojga zostaje błyskawicznie zawarta. Robert H. Grubbs w swoim noblowskim wykładzie porównywał z kolei katalizator do wodzireja, który ustawia pary w tańcu i decyduje o sposobach połączenia rąk.

Poznań jest silnym ośrodkiem w dziedzinie katalizy homogenicznej. Prof. Bogdan Marciniak, przewodniczący komitetu organizacyjnego ISHC-17, zwykł zresztą żartować, że aby zostać noblistą, trzeba najpierw wygłosić wykład w Poznaniu - tak było z prof. Grubbssem i prof. Schrockiem. Prof. Grubbs był w tym roku jednym z pięciu kluczowych wykładowców. Drugim był prof. Krzysztof Matyjaszewski z uniwersytetu Carnegie Mellon, jeden z kandydatów do Nobla, zajmujący się nowymi polimerami. Nb. prof. Matyjaszewski głosował w Poznaniu, co nie

było łatwe, bo w hotelu Mercure nie umiano mu podać adresu najbliższego lokalu wyborczego...

Trzecim kluczowym wykładowcą była Kyo-ko Nozaki ... córka noblisty Ryoji Noyori, również specjalistka od polimerów i możliwości rozszerzenia ich właściwości. Prof. David Cole-Hamilton, brytyjski arystokrata, błyskotliwy wykładowca, zajmuje się poszukiwaniem nowych reakcji, prowadzących do syntez związków biologicznie czynnych. Podobnie jak kolejny wykładowca kluczowy, prof. Walter Leitner („młody mózg niemiecki”, jak go określa prof. Marciniak), który zajmuje się m.in. reakcjami asymetrycznymi! gdy ten sam związek występuje w dwóch postaciach, przy czym, jak np. w talidomidzie, bywa, że jedna jest lecznicza, a druga szkodliwa. Mówi się, że jest to chemia „z atomową dokładnością”.

Precyzja w reakcjach chemicznych oznacza nowe związki, ogromne oszczędności, równie



FOT. AX MACIEJ NIĘCZYŃSKI



Międzynarodowe Sympozjum na temat Katalizy Homogenicznej



Krzysztof Matyjaszewski

wielki wzrost wydajności, zatem ogromne pieniądze. Noblista Grubbs jest właścicielem firmy Materia, gdzie wykorzystuje swoje wynalazki, prof. Matyjaszewski współpracuje z 40 koncernami, a na kongresie musiano powtarzać uczestnikom, że posterów fotografować nie wolno, bo wiele nie zostało jeszcze opublikowanych i mogłyby zostać „podkradzione” przez przemysł.

Pytany o to, kto będzie następnym noblistą spośród tych, którzy właśnie wykładali w Poznaniu, prof. Marciniak uchylił się od odpowiedzi, podkreślając tylko, że dwa dziś szczególnie mocno obsadzone nurty katalizy homogenicznej to reakcje związków biologicznie czynnych (potencjalne leki) i nowe polimery. Natomiast za unikat po raz pierwszy na ISHC występujący uznał wspólny wykład Heleny Olivier-Bourbigou, reprezentującej francuski koncern i Filipa Kalcka, reprezentującego uniwersytet w Tuluzie.

Dotąd nigdy przemysł i nauka nie występowały razem na wysokiej rangą międzynarodowej konferencji, choć w rzeczywistości ściśle współpracują.

Dlaczego sympozjum, którego głównym organizatorem we współpracy z PTCh i PAN jest UAM i Park Naukowo- Technologiczny Fundacji UAM odbywało się w salach Centrum Uniwersytetu Medycznego? - *Niestety, uniwersytet nie dysponuje takim centrum, gdzie może zmieścić się naraz kilkaset osób - odpowiada prof. Marciniak - gdzie można równocześnie zjeść, prowadzić w wygodnych boksach rozmowy kularowe, a także last but not least, gdzie nie ma kolejek w za małych toaletach na przerwie.*

Uczestnicy z całego świata bardzo chwalili poznańską ISHC także ze względu na program socjalny: wycieczki były niezbyt męczące, bankiet zakończony o godz. 22 nie podkopał kondycji uczestników, świetnie

udało się ognisko na Malcie, gdzie na telebimie wyświetlano mecz Niemcy- Hiszpania, po którym przedstawiciele obu tych narodów odtńczyli wspólny taniec. Prof. Marciniak przekonywał uczestników, wśród których było akurat dużo Hiszpanów i Niemców, że specjalnie dla nich uzgodnił z władzami FIFA taki termin meczu. Za przemiłą niespodziankę uznali uczestnicy możliwość obejrzenia jeszcze tego dnia filmu o sympozjum, który nakręciło uniwersyteckie studio telewizyjne. Zostanie on rozesłany uczestnikom na pamiątkę.

Wśród uczestników poznańskiego ISHC było bardzo wielu młodych uczonych - dla doktorantów bowiem znacznie zmniejszono opłatę konferencyjną, a doktoranci polscy korzystali z dodatkowych ulg. - *Bardzo mi na tym zależało, bo to właśnie młodzi zdecydują o owocach tego sympozjum* - twierdzi prof. Marciniak.

MR

Do Kazachstanu - bliżej



Astana

FOT. MAREK GAWĘCKI

Na wrzesień tego roku zaplanowano kolejną wizytę delegacji UAM w Kazachstanie. Jej celem jest podtrzymanie istniejących i zawiązanie nowych roboczych kontaktów z uczelniami z Kazachstanu; jest bardzo dobry czas dla podejmowania takich działań, ponieważ rząd kazachski jest zainteresowany wzmocnieniem pozycji tamtejszych szkół wyższych, podniesieniem poziomu szkolnictwa wyższego oraz przeorientowaniem współpracy międzynarodowej z tradycyjnego kierunku rosyjskiego na szerszą perspektywę zachodnioeuropejską i ogólnoświatową. Dobrze więc byłoby wpisać UAM na stałe w tą nową wielce obiecującą perspektywę.

Mówi o tym prorektor UAM prof. Jacek Witkoś:

- Nasz uniwersytet stara się budować przyszłość w dalekiej Azji, gdzie będziemy trochę lepiej rozpoznawalni: próbujemy ożywić swoje historycznie dobre kontakty z uczelniami wietnamskimi, ale przede wszystkim staramy się skoncentrować na współdziałaniu z uniwersytetami kazachskimi. Mamy aktywnie wykorzystywane umowy z pięcioma uczelniami z Kazachstanu: Kazachski Państwowy Uniwersytet im. Al.-Farabi, (*Al.-Farabi Kazakh National University*); Państwowy Narodowy Uniwersytet Techniczny im. K.I. Satpajewa w Almaty (*Kazakh National Technical University named after K.I. Satpayev*); Uniwersytet Techniczny w Almaty, (*Almaty Technological University*); Ahmed Yasavi Kazakh-Turkish International University; Tarazowska Państwowa Akademia Pedagogiczna, a w chwili obecnej finalizujemy podpisanie dwóch kolejnych umów (*Kokszetawski Państwowy Uniwersytet im. Sz. Welichanowa - Kokszetaw, Państwowy Kazachski Uniwersytet Pedagogiczny im. Abaja*). W ich ramach programami „mobilność i wymiany” objęci są studenci, doktoranci oraz pracownicy. Niektóre przewidują też wspólne przygotowywanie doktoratów i prowadzenie przewodów doktorskich. W ciągu



ostatniego półtora roku udało nam się wprowadzić pewien nowy element do typowego zestawu naszych kontaktów: płatne staże w UAM dla magistrantów, doktorantów oraz młodych pracowników nauki z uczelni kazachskich. W tamtejszym systemie edukacyjnym studenci na poziomie studiów magisterskich i doktoranckich zobowiązani są odbywać staże zagraniczne. Środki finansowe na pokrycie kosztów tych staży pochodzą bezpośrednio od uczelni kazachskich lub od agencji rządowej, zajmującej się promowaniem nauki i szkolnictwa wyższego (Boloshak). W wyniku rozmów podjętych czerwcu 2009 roku przez delegację uczelni poznańskich w Kazachstanie, w której UAM był reprezentowany min. przez prof. Marka Gawęckiego, udało nam się nawiązać bardzo dobre kontakty z wieloma uczelniami oraz agencją rządową. Niejako w rewanżu,

UAM stał się jednym z głównych punktów wizyty delegacji wyższych uczelni kazachskich przygotowanej przez Boloshak i zrealizowanej w listopadzie 2009 roku.

Kontakty te przyniosły już pierwsze namacalne efekty: na płatne staże przyjechało już do UAM 17 osób, studentów, doktorantów i młodych pracowników nauki, a dalsze 11 osób ma rozplanowane przyjazdy na nadchodzący rok akademicki 2010-2011. Naszych przyjezdnych stypendystów interesują głównie takie dziedziny jak: prawo i administracja, nauki biologiczne, językoznawstwo i historia, w szczególności historia Europy Środkowej, Wschodniej i Azji Środkowej. Bez względu na długość stażu, od dwóch tygodni po dziewięć miesięcy, wszyscy goście objęci są podczas stażu opieką naukową, tak by jak najefektywniej wykorzystali swój pobyt u nas i promowali i tę formę stażu wśród swoich kolegów i koleżanek po powrocie do kraju. Zależy nam na jak największej liczbie takich gości.

Od redakcji: dla lepszego wzajemnego poznania się, do rąk czytelników oddajemy numer „Życia Uniwersyteckiego”, w znacznej części poświęcony właśnie kontaktom wzajemnym. W nim rozmowy, informacje, fotografie. Dzięki nim do Kazachstanu - bliżej!

Tygiel z orientalnym zapachem w tle



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Z prof. Markiem Gawęckim z Instytutu Wschodniego UAM, dyrektorem Centrum Badań Środkowoazjatyckich, rozmawia Jolanta Lenartowicz



FOT. MAREK GAWĘCKI

Akademiccy uczeni od dawna z zainteresowaniem spoglądali na Wschód. Ta tendencja zauważalna jest od już w latach trzydziestych minionego stulecia. Co ich pasjonowało, czego chcieli szukać w Środkowej Azji?

Środowisko orientalistyczne w Poznaniu skupione było głównie wokół uniwersytetu od początku jego istnienia. W spisie z 1930 r. widnieją nazwiska takich poznaniaków, członków Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego jak Kazimierz Winiewicz, Antoni Śmieszek, ks. Groszkowski i Jan Czekanowski... Zagadnienia wschodnie były poruszane też w wykładach prof. Kazimierza Chodynickiego i dr Marii Ruxerówny. Co ich interesowało? Pewnie egzotyka, odmienność kultur, styk tradycyjizmu z wpływami zachodnimi... Wyprawy do Środkowej Azji były wówczas przedsięwzięciami raczej indywidualnymi. Natomiast dzieje poznańskich badań sięgają połowy lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku, a za ich początek uznaje się kilkumiesięczny pobyt stypendialny w Uzbekistanie i Tadżykistanie młodego etnografa Zbigniewa Jasiewicza, pracownika ówczesnej Katedry Etnografii. Rezultaty tych badań w republikach wówczas sowieckich przedstawiane były w rozlicznych artykułach naukowych i popularnonaukowych, zaś monografia „Uzbecy. Studia nad przeobrażeniami społeczno-kulturowymi w XIX i XX wieku” do dziś stanowią cenne źródło wiedzy.

A Pan kiedy zainteresował się tymi zagadnieniami?

Można powiedzieć, że od pierwszego roku studiów. Praca mojego nauczyciela prof. Jasiewicza fascynowała mnie. I zagadnienia,

którymi on zajmował - również. W roku 1973 zrodziła się myśl przygotowania i przeprowadzenia badań w Afganistanie. Kraj ten dla początkującego etnologa, jakim byłem, jawił się jako niezmiernie atrakcyjne miejsce badań społeczeństwa tradycyjnego, nieznacznie dotkniętego jeszcze procesami modernizacji. Tak powstało przedsięwzięcie pod nazwą Etnologiczna Wyprawa Azjatycka. W skrócie nazwaaliśmy ją EWA - 76.

I ta EWA Pana uwiodła?

Pół żartem tak można powiedzieć. A tak naprawdę zdecydowaliśmy się na dwa lata trudnych dziś do wyobrażenia zabiegów i starań. Jakoś udało się wszystko załatwić; tu samochód z jednej firmy, tu puszkowaną żywność z innego źródła, tam za obietnice reklamowania silników HCP (na pustyni!) i kawy Inki (w herbaciarni uzbeckiej!) - coś nie mniej ważnego. I tak dalej, i tak dalej... No, ale czymś trzeba było spłacić hojność sponsorów. Kilkumiesięczne nasze badania dały bardzo dobre wyniki. Znaczące było między innymi odkrycie i opisanie, nieznanej dotąd nauce, endogamicznej grupy etnicznej Hajdarów. Pojawiały się w ślad za tym ważne dla tej tematyki publikacje w krajowych i zagranicznych czasopiśmie naukowych.

Powiedział Pan na początku że dla poznańskich badaczy rejonu środkowej Azji zawsze były interesującymi obszarami badań. Co interesowało ich przede wszystkim?

Podobnie jak i mnie związki tradycji z wpływową kulturą. Ponieważ to była ekspedycja etnologiczna, badacze zainteresowani byli i tradycyjnym rolnictwem i jego przemianami, życiem rodzinnym, budownictwem, rzemio-

ślem, medycyną naturalną i jej odniesieniami do medycyny europejskiej. Sporządzaliśmy solidną dokumentację: wywiady, opisy, nagrania, tłumaczenia, zdjęcia, wersje drukowane... Niestety, nie zachowały się materiały filmowe. To naprawdę był milowy krok w polskich badaniach Środkowej Azji.

Czy to był krok, który wprowadził polską afganologię do światowej przestrzeni badawczej?

Tak, to jest mniej więcej ten okres. Od tego momentu zaczęliśmy być po naszych publikacjach rozpoznawalni na konferencjach. Zaczęliśmy nawiązywać kontakty z młodymi wówczas badaczami, którzy dziś są znaczącymi postaciami w tej dyscyplinie nauki. Niestety, rewolucja w Afganistanie przerwała ten ciąg ciekawych badań.

Obecność w Kazachstanie naprowadziła - bo chyba naprowadzić musiała - na ślady polskie w tym rejonie świata?

Owszem, upadek Związku Radzieckiego, powstanie nowych państw w Azji Środkowej oraz możliwość swobodnego poruszania się po ich terytoriach - to wszystko zaktywizowało nasze środowisko naukowe. Ważnymi stały się zakrojone szeroko badania nad kulturą i świadomością etniczną Polaków, deportowanych do Kazachstanu w 1936 roku z terenów Ukrainy. Chcieliśmy poznać jak żyją, jaki jest poziom języka...

Wiedza w Polsce była na ten temat znikoma.

To dość zrozumiałe. Funkcjonowało wokół tych zagadnień wiele sprzecznych opinii, nieznana była nawet liczba Polaków w Azji Środkowej. Po okresie długiego, uwarunkowanego politycznie milczenia na ten temat, władze ►

► państwowe oraz społeczeństwo poczuwały się do obowiązku pewnego zadośćuczynienia rodakom, doświadczonym przez sowiecki los. Spontanicznie budziły się inicjatywy pomocy humanitarnej, rozpoczęły się dyskusje o repatriacji. Do Azji Środkowej trafili pierwsi księża i nauczyciele z Polski. W polskich uczelniach zaczęli pojawiać się studenci z Kazachstanu. Pierwszy wyjazd badawczy z tego cyklu odbyłem jesienią 1989, potem do roku 1994 było ich jeszcze 10. Badania finansował początkowo UAM, potem Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” oraz Komitet Badań Naukowych, zaczęliśmy też prowadzić badania wspólne z naukowcami z Ałmaty.

Coraz większa grupa młodych ludzi przywoziła stamtąd bogate materiały i ciekawe wyniki.

Tak, w oparciu o nie powstawały interesujące prace magisterskie, opracowania, książki. Na przykład biorący udział w badaniach etnolog, pracownik Muzeum Instrumentów Muzycznych, Janusz Jaskulski, nawiązał liczne kontakty, zgromadził i sprowadził do Poznania wartościową kolekcję kazachskich instrumentów, którą można szczerzyć się w świecie. Janusz Jaskulski był też pomysłodawcą i wykonawcą wystawy „W stepie dalekim” Wystawa ta eksponowana była w wielu miastach w Polsce i w Kazachstanie. Warto dodać, że towarzyszący wystawie katalog-monografia, wykorzystywany jest z Kazachstanem jako materiał pomocniczy do nauki języka polskiego i doczekał się już drugiego wydania.

Tak to poznaniacy i nie tylko oni, choć po okrucach, poznawać mogą kraj w stepie dalekim. To zbliża. Podobnie jak zacieśniające się kontakty akademickie.

W roku 1992 delegacja UAM pod przewodnictwem prorektora UAM prof. Jana Strzałko, z moim udziałem, podpisała umowę o współpracy naszej uczelni i z głównym kazachskim Uniwersytetem im al Farabi w Ałmaty. Odrębny nurt poznańskich badań stanowią badania archeologiczne. Zaś swoistą wizytówką poznańskiego ośrodka środkowoazjatyckiego jest jedyna w Polsce i Europie Środkowej specjalizacja filologia kazachska, w ramach filologii tureckiej, kierowanej przez prof. Henryka Jankowskiego. Dzięki dobrej współpracy orientalistów, obok starszego pokolenia wyrosło grono młodych, doskonale przygotowanych znających teren i języki adeptów nauk, wiążących swą naukową karierę z Azją Środkową. Cenionych specjalistów w problematyce środkowoazjatyckiej przygotowuje nasz Instytut Wschodni, w którym mam przyjemność pracować. Mimo że ta specjalizacja regionalna jest stosunkowo młoda, to możemy się szczerzyć tym, że nasi absolwenci pracują niemal we wszystkich polskich placówkach dyplomatycznych w Azji Środkowej oraz w wielu organizacjach międzynarodowych. Pracuje tam więcej naszych absolwentów niż absolwentów Akademii Dyplomatycznej. Cenio-



FOT. X4 MAREK GAWĘCKI

nymi w świecie specjalistami w dziedzinie interpretacji środkowoazjatyckiej sztuki naskalnej jest pracownik naszego instytutu dr hab. Andrzej Rozwadowski, a w dziedzinie azjatyckich systemów medycznych prof. Danuta Penkala-Gawęcka z Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej.

Poznańskie środowisko to głównie humaniści. To się zmieni?

Mamy nadzieję, że liczniej dołączają do nas przedstawiciele innych nauk. Delegacja geografów już gościła w Kazachstanie; nawiązana została współpraca naukowa matematyków z UAM z międzynarodowym uniwersytetem w Biszkeku. Widzimy zainteresowanie młodych ludzi politologią, metodyką nauczania języków obcych. Rozwija się współpraca związana z wdrażaniem i u nas, i w Kazachstanie systemu bolońskiego. Temu zbliżaniu instytucjonalnemu służy utworzone Centrum Badań Środkowoazjatyckich. Ta jednostka międzywydziałowa powołana została z inicjatywy prof. Stefana Jurgi, który miał okazję zapoznać się z uniwersytetami w Kazachstanie i Kirgistanie. Staje się ona płaszczyzną współpracy dla wszystkich badaczy, zajmujących się działalnością naukową i popularnonaukową w różnych dziedzinach wiedzy związanej z szeroko rozumianą Azją Środkową.

Jakie są, a raczej będą, kiedy wszystko nabierze zamierzonego kształtu, kierunki działania Centrum?

Będziemy nadal inicjować kontakty ze środowiskami naukowymi Środkowej Azji, a także z środkami krajowymi wschodoznawczymi i orientalistycznymi we współpracy z ośrodkami naukowymi Unii Europejskiej. Zamierzamy realizować kolejne projekty badawcze. Prowadzimy też działalność wydawniczą. Rozpoczęliśmy wydawać serię „Poznańskie Studia Środkowoazjatyckie”.

Poważnym zadaniem, niełatwym, choć ambitnym, jest organizacja Stacji Badawczej w jednym z krajów regionu.

Spójrzmy teraz na Kazachstan oczami nie tylko uczonego ale... dyplomaty. Był Pan tam 6 lat jako ambasador. Poznał Pan ten kraj również z innych niż badacz punktów widzenia. Czym zaskakuje on przybysza z zewnątrz?

Wszystkim, chciałoby się powiedzieć. Głównie chyba jednak tym, że wjeżdżając do stolicy, do nowej stolicy, nie dostrzega się... Orientu. To wielkie, bogate, nowe miasto u stóp góry z wiecznie ośnieżonymi szczytami, przysłanianej coraz częściej budowlami, sięgającymi chmur. Okazałe gmachy, wieżowce - to nowość ostatnich lat, dzieła znanych na świecie architektów, mistrzów budownictwa.

A jak „słyszysz się” ulicę?

Jeśli chodzi o języki, to nadal dominuje rosyjski. To zrozumiałe. Kazachstan jest państwem wielonarodowościowym. Kazachowie stanowią około 53 procent ludności. Językiem kazachskim, należącym do tureckiej grupy językowej, posługuje się połowa z nich. Pozostali nie znają go, bądź znają go słabo. Tak więc w życiu oficjalnym, politycznym, także w dyplomacji, używany jest rosyjski albo angielski. To konieczne również z tego względu, że język kazachski nie dysponuje jeszcze niezbędną terminologią. To wszystko dopiero się tworzy.

A jak Pan ocenia dystans kulturowy między Kazachstanem, krajami Azji Środkowej w ogóle, a Zachodem?

On się wyraźnie zmniejsza. W kulturze, modzie, sposobie bycia. Na przykład w muzyce, której słucha ulica, owszem, spotyka się elementy orientalnego folkloru, ale można powiedzieć, że listy przebojów są takie jak w innych rejonach świata. Podobnie w modzie, obyczajach... W każdym razie dziś Kazachstan pociąga już nie tylko orientálną tajemniczością, ale olbrzymim dynamizmem, otwarciem na zmiany, mieszaniem się wpływów. To prawdziwy tygiel z orientálnym zapachem w tle. Sytuacja ta nie stanowi jednak przeszkody w bujnym odradzaniu się tradycyjnych elementów kultury rodzimej oraz kultur etnosów napływowych. Wszystko to tworzy ciekawą mieszaninę, a proces jej powstawania i funkcjonowania stanowi niezmiernie interesujące pole obserwacji dla badacza przeszłości i współczesności tego pięknego regionu.

Nie tylko Turcja

Z prof. Henrykiem Jankowskim, kierownikiem Zakładu Turkologii, Mongolistyki i Koreanistyki w Katedrze Studiów Azjatyckich UAM rozmawia Ewa Wozińska

Kiedy z Pana inicjatywy w 2002 roku na UAM powstawała turkologia, podobne kierunki funkcjonowały już na dwóch innych polskich uczelniach...

Rzeczywiście, studia turkologiczne prowadziło na UJ w Krakowie i Uniwersytecie Warszawskim, dlatego w Poznaniu stworzyliśmy inną, nieco szerszą formułę. Przygotowałem autorski program, łączący wiedzę o Turcji, jej języku i kulturze, z nauką o pozostałych ludach turek. W polskim społeczeństwie nadal brakuje świadomości, jak duży obszar one zamieszkują i jak doniosłą rolę odegrały w historii. Stąd nacisk, jaki kładziemy na nauczanie drugiego języka tureckiego. I tu postawiliśmy na kazachski. Konsekwencją tego wyboru jest spora liczba zajęć związanych z kulturą i historią Kazachstanu. W planie studiów są jednak też zajęcia z dziedzin pokrewnych. Uczymy m.in. koreańskiego jako drugiego języka orientального i staromongolskiego. Wszak ojczyzna dawnych Turków w VIII w. znajdowała się właśnie na terenie współczesnej Mongolii. Interesuje nas więc także szeroko pojęta Azja Środkowa.

W dzisiejszej rozmowie skoncentrujemy się jednak na Kazachstanie. Czy przed powstaniem turkologii, na UAM były prowadzone badania dotyczące tego kraju?

Tak, jeśli mówimy o pokrewnych dziedzinach, trzeba przywołać przedstawicieli poznańskiej szkoły etnologicznej, takich jak prof. Zbigniew Jasiewicz czy prof. Marek Gawęcki. Nie zajmowali się oni jednak językiem kazachskim, lecz kulturą Kazachów. Dodajmy, że w Polsce istnieje silna tradycja badań nad innymi językami kipczackimi. Ich użytkownicy za-

mieszkują północno-zachodni obszar świata tureckiego, rozciągający się od Azji Środkowej, przez pas nadczarnomorski, aż po granice Polski. Ja sam zainteresowałem się tymi językami jeszcze na studiach w Budapeszcie i potem, gdy w 1982 roku rozpocząłem pracę w Instytucie Językoznawstwa UAM. Jednak nigdy wcześniej nie realizowano w Polsce tylu projektów, związanych z językiem kazachskim, co u nas po 2002 roku.

Jakiego są one typu?

Przed wszystkim trzeba sobie zdać sprawę, jak niewiele wydawnictw dotyczących języka i historii Kazachstanu ukazało się do tej pory w Polsce. Nie było ani słownika, ani podręcznika, ani gramatyki kazachskiej. Naszym celem jest stworzenie tych pomocy. Do druku oddany został słownik kazachsko-polski, zawierający przeszło 20 tys. haseł autorstwa dr Gulajchan Achtajewej i mojego, a pod koniec roku powstanie podręcznik przygotowany przez dr Achtajewą i Zuzannę Grzywacz. O gramatyce kazachskiej też myślimy. Niedawno skończyłem tłumaczenie „Księgi słów” Abaja Kunabajuly, jednego z twórców i klasyka literatury kazachskiej. Mamy też w planach ogólną pracę przybliżającą Polakom Kazachstan, bo w Zakładzie nazbierało się sporo materiałów, a takiej książki też jeszcze nie ma na rynku.

Mówimy o nauce kazachskiego, ale czy Polakowi zainteresowanemu Kazachstanem nie wystarczy znajomość rosyjskiego?

Zgodnie z konstytucją, kazachski jest językiem państwowym, natomiast rosyjski ma, trochę niejasny, status drugiego języka urzędowego. Pozycja rosyjskiego jest nadal bardzo

mocna, na co duży wpływ ma postawa prezydenta Nursułtana Nazarbajewa, który choć doskonale włada kazachskim, w sytuacjach oficjalnych chętnie używa rosyjskiego, podkreślając swój życzliwy stosunek do użytkowników tego języka w Kazachstanie. Nie świadczy to jednak o słabej pozycji kazachskiego. Kraj ten prowadzi silną politykę wspierania języka. W żadnym z pozostałych państw Azji Środkowej nie ukazuje się tak wiele książek wydanych w języku narodowym.

Jest Pan doktorem honorowym uniwersytetów w Türkistanie i Kökszetau, a w ub. roku został Pan wyróżniony odznaczeniem za zasługi dla nauki w Kazachstanie. Można powiedzieć, że Kazachowie doceniają Pana wkład w krzewienie wiedzy o swoim państwie.

Dziękuję. Myślę, że to miłe, gdy inni dostrzegają pracę naszego Zakładu. Dla mnie to także dowód, że dobrze układają się nasze relacje zarówno z kazachskimi uczelniami, jak i władzami kraju. Już od 2002 r. prowadzimy współpracę i wymianę studentów w ramach umowy międzyrządowej. Teraz duże nadzieje pokładamy w kolejnej, niedawno podpisaną umowie. Liczymy na to, że nasza współpraca będzie się jeszcze lepiej rozwijać. Na poziomie krajowym bardzo dobrze układa się też nasza współpraca z Ambasadą Kazachstanu, która podarowała nam jurte, stojącą w budynku HCP. Przedstawiciele ambasady byli też obecni w ub. roku podczas otwarcia Pracowni Studiów Kazachskich, otrzymaliśmy też dary książkowe. Wydaje mi się, że współpraca między UAM a Kazachstanem ma bardzo dynamiczny charakter.

Nie tylko Kazachstan

- Na początku pomyślałam, że nigdy w życiu nie uda mi się wymówić polskiego „przepraszam”, bo w tym słowie jest za dużo spółgłosek - śmieje się dr Gulajchan Achtajewa, która z Kazachstanu do Poznania miała przyjechać na rok, a została na stałe.

FOT. MACIEJ MIECZYŃSKI



W 2001 roku dr Achtajewa prowadziła zajęcia z rodzimego języka na Międzynarodowym Uniwersytecie Kazachsko-Tureckim im. Ahmada Yasawiego w Türkistanie, na południu Kazachstanu. W tym samym czasie do Kazachstanu wyruszył na poszukiwania wykładowcy i lektora kazachskiego dla powstającej właśnie w Poznaniu turkologii prof. Henryk Jankowski. - Ponieważ najbardziej spodobaly mu się metody nauczania w Türkistanie, nawiązał współpracę z tym uniwersytecie. Moja szefowa skierowała do Poznania mnie, ale dostałam zgodę tylko na roczny wyjazd - wspomina dr Achtajewa. - W ten sposób jesienią 2002 r. wyjechałam na lotnisko na Ławicy, mocno przestraszona, bo przecież nikogo tu nie znałam. Na lotnisku jednak czekał na mnie prof. Jankowski, którego wreszcie udało mi się poznać i który później został moim mężem. Przyjeżdżając do Poznania pani doktor nie znała polskiego, liczyła jednak, że poradzi sobie, mówiąc po rosyjsku. Zagadnięci poznaniacy potrafili jednak odpowiedzieć, że choć znają język wschodnich sąsiadów, to nie chcą go używać. - Dlatego szybko opanowałam polski - śmieje się Kazaszka. - Dodam, że na początku mój szef stanowczo zniechęcał mnie do chodzenia na kursy polskiego. Głównie z obawy, że studenci, wiedząc, iż mogę im coś wyjaśnić po polsku, będą się mniej przykładać do nauki kazachskiego.

Początki

Dr Achtajewa dobrze pamięta pierwsze zajęcia w 2002 roku: na sali siedziało kilkanaścioro świeżo upieczonych studentów turkologii i wszyscy mieli przerażone miny, gdy zaczęła mówić po kazachsku. Większość żaków to oczywiście Polacy, zdarzały się także osoby z mieszanych rodzin polsko-tureckich, a potem także Turcy przyjeżdżający na wymianę z

programu Erasmus. UAM to obecnie jedyna uczelnia w Polsce, oferująca naukę kazachskiego (próby jej wprowadzenia podejmowano w Warszawie). Zdaniem dr Achtajewej, młodym ludziom trudności sprawia przede wszystkim gramatyka: - Np. w języku kazachskim jest zupełnie inny szyk, w każdym zdaniu używa się czasowników pomocniczych, a trudno wyjaśnić reguły, kiedy jaki czasownik pasuje. Studenci muszą się więc przestawić na inny tryb myślenia niż znany im z języków z rodziny indoeuropejskiej - wyjaśnia dr Achtajewa - I przy tej okazji na pewno mogę pochwalić większość z podopiecznych za ich konsekwencję w przezwyciężaniu tych trudności - ocenia. Wiele rzeczy w nauce kazachskiego potrafi ich też zachwycić, np. odkrycie, co oznaczają tamtejsze imiona (Gulajchan to „Królowa księżycowego kwiatu”).

Na początku nie było też łatwo samej lektorce: - Kazachskie rodziny są ze sobą bardzo zżyte, więc nawet, gdy pozornie niczego mi tu nie brakowało, wracałam do akademika, puściłam głośno kazachską muzykę i popłakiwałam w poduszkę z tęsknoty - wspomina. - W całym Poznaniu byłam wtedy chyba jedyną Kazaszka, na szczęście potem trafiły tu kolejne lektorki, które dziś już wróciły do ojczyzny. Wcześniej na duchu podtrzymywała mnie polska przyjaciółka, którą poznałam podczas spaceru.

Pracownia

Po roku dr Achtajewa przedłużyła umowę, a po dwóch postanowiła zostać na stałe, co nie spodobalo się jej kazachskim pracodawcom i rodzinie. - Mama uspokoiła się dopiero, gdy przyjechała do Poznania i zobaczyła, że jestem tu szczęśliwa. Oprócz pobudek osobistych zatrzymały mnie też wyzwania zawodowe, czyli m.in. praca nad słownikiem kazachsko-polskim z prof. Jankowskim oraz (wspólnie z Zu-

zanną Grzywacz, pierwszą lektorką-absolwentką poznańskiej turkologii) nad podręcznikiem do nauki kazachskiego. - Jego pierwsza część powinna być gotowa jesienią - wyjaśnia dr Achtajewa - Do tej pory w Polsce nie było podobnych wydawnictw, więc można sobie wyobrazić, jak trudno pracowało się studentom - dodaje.

21 kwietnia 2009 roku otwarto oficjalnie Pracownię Studiów Kazachskich, której kierownikiem została dr Achtajewa. Obok badań z zakresu języka, studenci piszą też prace dotyczące szeroko rozumianej kultury m.in. z dziedziny medycyny komplementarnej i obrzędowości w Kazachstanie. Materiały można zgromadzić dzięki wyjazdom na wymianę, z czym wiążą się też zabawne sytuacje: - Jedna z naszych studentek trafiła na ASP w Alma-Acie. Ponieważ była blondynką, na jej widok wszyscy wykładowcy automatycznie zaczęli mówić po rosyjsku i bardzo się dziwili, gdy po kazachsku wyjaśniała, że nie rozumie, co mówią - śmieje się lektorka.

Wymiany to także okazja dostrzeżenia różnic kulturowych. Zdaniem dr Achtajewej, Polaków najczęściej denerwuje, że Kazachowie nigdy się nie spieszą, są leniwi i pluja. Z kolei Kazachom nie podoba się, że Polacy na wszystko narzekają i głośno wysmarkują nos. Oba narody godzi jednak zamiłowanie do dobrej kuchni. Jak twierdzi dr Achtajewa, ze wszystkich kazachskich potraw jej polskim gościom najbardziej przypadł do gustu orama, czyli "zawijaniec", danie z cienkiego, rolowanego ciasta wypełnione farszem. Gulajchan Achtajewa nie żałuje, że zamieszkała w Polsce: - To wspaniałe uczucie, kiedy masz przed sobą studenta, który słowa nie zna po kazachsku, a po kilku latach słyszysz, jak płynnie się nim posługuje. To naprawdę wielka satysfakcja!

Ewa Woznińska

Wschód? Byliśmy prawie wszędzie

Rozmowa z prof. Krzysztofem
Pietkiewiczem, dyrektorem
Instytutu Wschodniego UAM

Czym jest Instytut Wschodni?

Kiedy na początku lat 90 chylił się ku upadkowi ZSRR, okazało się, że niewiele wiemy na jego temat. Brzmi to paradoksalnie, jednak wcześniej Związek Radziecki traktowany był jako „święte miejsce”, które badano wyłącznie w sposób oficjalny. Prof. Jacek Leoński zebrał więc grupę naukowców z poznańskich uczelni i zaproponował stworzenie instytutu, na wzór podobnych ośrodków powstających w innych polskich miastach. Zadaniem Instytutu Wschodniego, działającego najpierw jako jednostka pozawydziałowa, a od 2001 roku jako część Wydziału Historycznego, nie są jednak badania stricte historyczne, etnologiczne czy politologiczne. To, czym zajmujemy się w IW, trudno objąć samymi klasycznymi dyscyplinami. Bowiem szeroko rozumiany obszar postsowiecki ma własną specyfikę, związaną z okresem dominacji ZSRR. Jej spuścizna to cały szereg problemów politycznych, gospodarczych i społecznych, które trzeba poznać i badać. Chcemy by mury uczelni opuszczali absolwenci o szerokim spojrzeniu na Wschód, nie ograniczonym do punktu widzenia jednej naukowej dziedziny. Naszą ambicją jest ugruntowanie, do końca tej dekady, pozycji IW jako silnego ośrodka naukowo-dydaktycznego. Wraz z podobnymi instytutami i ośrodkami, dążymy również do tego, by studia wschodnie osiągnęły podobny status jak europeistyka, czyli zostały uznane za odrębną dyscyplinę akademicką.

Wschód to jednak ogromny obszar, czy Instytut koncentruje się na badaniu jakichś konkretnych miejsc?

Można wskazać kilka takich punktów. Intensywne badania prowadzone są terenie Europy Wschodniej, zwłaszcza przez ukrainistów. Działamy na Syberii i Dalekim Wschodzie: dr Maria Kośko od lat zajmuje się Jakucją, a dr Iwan Peshkov stosunkami z Chinami

i Mongolią. Poprzez osobę naszego wykładowcy, prof. Marka Gawęckiego z Centrum Badań Środkowoazjatyckich UAM, poznajemy zjawiska z tamtego obszaru. Planujemy też zacieśnienie współpracy, także dydaktycznej, z orientalistami z UAM. Cieszymy się, gdy pracownicy i studenci podejmują działania w nowych miejscach. Prężnie prowadzone są badania w Mołdawii, których efektem jest niedawno powstała praca magisterska nt. Gagauzów. Mieliśmy też pracę dotyczącą stosunków z Rosją zrealizowaną w Iranie. Osobną kwestią są wyjazdy naszych studentów, które też mogą stać się załącznikiem ciekawych badań. Kiedy jednak ostatnio obejrzałem wystawę zdjęć z ich wypraw, stwierdziłem, że czasami chyba wolę nie wiedzieć, dokąd jadą, bo bym się o nich zwyczajnie bał. Niemniej mam wrażenie, że „kontrolują” całą Eurazję.

O ilu studentów musi się Pan bać?

Pierwsze 18 osób przyjęliśmy w 1995 roku na studia równoległe. W 1996 roku naukę rozpoczęła czterdziestoosobowa grupa, odbywając studia już w normalnym toku. Okazało się, że zainteresowanie jest ogromne, dlatego obecnie przyjmujemy ok. 80 osób, choć podczas naboru nadal na każde miejsce przypada kilkoro chętnych. Przyjmujemy również studentów ze Wschodu, którzy przyjeżdżają do nas m.in. jako stypendyści rządu polskiego. Mamy więc osoby z Rosji, Ukrainy, Litwy, Kazachstanu i Kirgistanu, a także Polaków z Białorusi. Współpracujemy też z kilkunastoma zagranicznymi uczelniami na zasadzie wymiany, którą jednak przez wzgląd na kłopoty finansowe wywołane kryzysem musieliśmy czasowo zawiesić. Z partnerami ze Wschodu prowadzimy także współpracę wydawniczą. Nasze czasopismo „Sprawy Wschodnie” wymienia artykuły z rosyjskim periodykiem „Istorija i sowriemennost” („Historia i współczesność”).



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Czym zajmują się absolwenci?

Wielu znajduje zatrudnienie w handlu, biznesie, bankach i w obsłudze ruchu turystycznego. Niewątpliwie atutem naszych studentów jest biegła znajomość rosyjskiego połączona z szeroką wiedzą na temat ekonomii i gospodarki tego obszaru. Choć naszym założeniem nie było nigdy kształcenie dyplomatów (mimo przedmiotów z nim związanych), okazało się, że kilka osób pracuje w ambasadach w Gruzji, Turkmenistanie i Kazachstanie. Losów wielu absolwentów nie znamy, stąd niedawno moje zdziwienie, gdy pisałem do ambasadora na Cyprze z prośbą o umożliwienie praktyk naszym studentom. Dostałem odpowiedź od sekretarza ambasady w Nikozji, że z przyjemnością przyjmie młodszych kolegów ze studiów. Wydaje mi się, że absolwenci dobrze odnajdują się na rynku pracy. A co równie istotne udaje nam się odkłamać stereotypowe myślenie o Rosji jako historycznym wrogu i pokazać, że państwa powstałe w wyniku upadku ZSRR to dla Polski interesujący partnerzy.

Ewa Wosińska

Byłem nauczycielem w Indiach



Moja przygoda z Indiami rozpoczęła się, gdy znajoma zwróciła moją uwagę na międzynarodową organizację studencką AIESEC, która zajmuje się promowaniem staży zawodowych na świecie, kierowanych do studentów i absolwentów studiów zarówno humanistycznych jak i ścisłych.

Oferta obejmuje cztery typy staży; wolontariat, staż edukacyjny, menadżerski i techniczny. Zdecydowałem się spróbować swoich sił jako nauczyciel języka hiszpańskiego w prywatnej szkole Oakridge International School w Hajdarabadzie w południowych Indiach. Przyznam, że moje doświadczenie jako nauczyciela do czasu wyjazdu było skromne, ale postanowiłem spróbować. Nie ukrywam też, że próba poszerzenia znajomości języka hiszpańskiego w Indiach jest dość karkołomna, jednak z drugiej strony, nauczając również można się wiele nauczyć, czego jestem dobrym przykładem.

Azja południowa to region na tyle odmienny kulturowo i przyrodniczo od naszych stron, że trzeba poszerzyć przed wyjazdem wiedzę o jej zwyczajach i historii. Konieczne jest także zaszczepienie się przed spotykanymi tam chorobami. Zderzenie z hinduską mentalnością i kulturą pracy może niekiedy być co najmniej zadziwiające, stąd warto zasięgnąć informacji od osób, które w Indiach mieszkały i pracowały. Mimo, że o wyborze praktyk decyduje kierunek studiów, doświadczenie zawodowe i zainteresowania, jednak decyzja o miejscu ich odbycia zależy całkowicie od potencjalnego stażysty. Dostęp do bazy praktyk uzyskuje się po przejściu rozmowy kwalifikacyjnej i krótkim szkoleniu w biurze AIESEC. Następnie po stworzeniu własnego profilu możemy kontaktować się z osobami odpowiedzialnymi za staże w danych krajach.

Oferta wyjazdów jest na tyle bogata, że nie warto ryzykować, wybierając taką, co do

której mamy wątpliwość. Liczne i konkretne pytania z naszej strony i precyzyjne odpowiedzi w e-mailowej korespondencji z osobą, zarządzającą daną praktyką, mogą uchronić przed niewłaściwym wyborem. Po podjęciu decyzji o wyjeździe pozostają jeszcze sprawy formalne związane z załatwieniem odpowiedniej wizy.

Jedyną przed wyjazdem znaną mi w Indiach osobą była Hinduska z Hajdarabadu, którą poznałem 10 lat temu w USA i która wyraziła chęć pomocy, gdyby coś poszło nie tak. Dzięki niej, wylatując pod koniec listopada do Indii, czułem się bardziej komfortowo.

Na lotnisku w Hajdarabadzie przywitał mnie mój opiekun o imieniu Sana z AIESEC Hajdarabad, z którego rodziną spędziłem pierwsze dni mojego pobytu. Tam zetknąłem się po raz pierwszy z indyjską kulturą, kuchnią i gościnnością. On także przedstawił mnie w szkole dyrektorowi i pomógł załatwić wszelkie formalności przed rozpoczęciem pracy. Było ich niemało, co doskonale potwierdza opinię o Indiach jako o kraju biurokratyzowanym. Aby np. założyć konto musiałem udać się do najbliższego posterunku policji z prośbą o wydanie "certyfikatu o braku przeciwwskazań". Policjant, nie bardzo wiedząc o co chodzi, najpierw skierował mnie do urzędu imigracyjnego w celu zarejestrowania się. Wszyscy obcokrajowcy, przebywający w Indiach dłużej niż 180 dni, są do tego zobowiązani. Jednak w moim przypadku nie było to konieczne, ponieważ w Indiach miałem pozostać parę dni krócej. To jednak wspomnianego policjanta nie

przekonało i prawa do „certyfikatu” mi odmówił. Z tego wszystkiego konta bankowego nigdy nie udało mi się założyć, co na szczęście nie stanowiło przeszkody w otrzymywaniu wynagrodzenia. Przy okazji miałem wątpliwą przyjemność obejrzenia indyjskiego posterunku policji z przeludnionym aresztem.

Hajdarabad, stolica stanu Andhra Pradesh, ma ponad 4 miliony mieszkańców, w większości muzułmanów. Jego XVI-wieczne zabytki, choć okazałe i świadczące o bogactwie ówczesnych władców, nie są w stanie utwierdzić turystów w przekonaniu, że jest to miasto szczególnie atrakcyjne. Choć początkowo niewyobrażalny hałas, przeludnienie, korki na ulicach i smog, mogą się wydawać na swój sposób fascynujące, to z biegiem czasu, również za sprawą narastającego upału, wszystko sta-



FOT. ZK RYSZARD MECZYŃSKI

je się bardzo męczące. Dlatego najkorzystniejszy okres na przyjazd w ten region Indii jest właśnie między listopadem, a końcem lutego. W połowie maja temperatura osiąga swoje maksimum - około 45 st. C.

Popularność tego miasta opiera się przede wszystkim na prężnie rozwijającym się przemyśle informatycznym. Firmy, takie jak Microsoft, Dell, Google czy Oracle, mają tutaj swoje oddziały, zatrudniające tysiące pracowników. Ich siedziby zlokalizowane są w postaci kompleksu zwanego HiTech City, który tworzy miasto w mieście. Tym samym pod względem standardu życia i zamożności mieszkańców, Hajdarabad jest w czołówce indyjskich miast. Stąd też liczne kontrasty: żebrzący ludzie pod murami okazałych willi, czy luksusowe samochody na ulicach wypełnionych zdezelowanymi autoryksami i wszelkimi możliwymi środkami transportu.

Na uwagę zasługuje także największy obok Bombaju ośrodek indyjskiej kinematografii, zlokalizowany między innymi w miasteczku filmowym Ramoji. Przemysł filmowy w Hajdarabadzie nosi nazwę Tollywood, nawiązującą do lokalnego języka telugu. Miałem okazję uczestniczyć wraz z grupą znajomych stażystów w produkcjach filmowych, angażując się do roli statystów, co było jednym z najbardziej egzotycznych i nieoczekiwanych doświadczeń podczas pobytu w Indiach.

Największym zaskoczeniem w szkole było to, że przyjechałem do Indii z Polski, by uczyć języka hiszpańskiego Hindusów pochodzących...ze Stanów Zjednoczonych. Większość rodziców moich uczniów wyjechała tam przed laty w poszukiwaniu pracy. Tam urodziły im się dzieci. Po latach przeprowadzili się ponownie do Indii i posłali swoje pociechy do Oakridge International School, gdzie trafiły na Polaka, uczącego hiszpańskiego. Dla wielu z nich zaskoczenie kulturą Indii było nie mniejsze niż dla mnie.

Pod względem wyposażenia i zaplecza technicznego szkoła ma wysoki standard i w niczym nie przypomina publicznych szkół indyjskich. Także życzliwe przyjęcie ze strony nauczycieli i administracji było miłym zaskoczeniem. Sympatycznie odnosili się do mnie także inni Hindusi, spotkani przeze mnie czy to podczas podróży, czy w samym Hajdarabadzie: każdy z dużym zainteresowaniem dopytywał się o moje pochodzenie, zainteresowania i życie w Polsce.

Sam trochę żałuję, że na staż zagraniczny nie zdecydowałem się wcześniej. Polecam taki staż wszystkim, także tym, którzy życiowej drogi ciągle poszukują, a studia nie rozwiąły ich wątpliwości. Taka przygoda to nie tylko praca, ale również możliwość podróżowania, poznania ciekawych ludzi, poszerzenia horyzontów i zdobycia doświadczenia, które może zaowocować ciekawym pomysłem na życie.

Ryszard Męczyński
absolwent etnolingwistyki UAM



Do zobaczenia za rok w Petersburgu

W tym roku nasz uniwersytet we współpracy z rosyjskimi uniwersytetami w Irkucku i Petersburgu już po raz czwarty zorganizował w Obrzycku i w Poznaniu zajęcia dla studentów w ramach Międzynarodowej Letniej Szkoły Prawno-Humanistycznej w dniach 5-16 lipca.

Ledwo skończyła się sesja letnia, a już 31 studentów od drugiego do czwartego roku studiów z różnych wydziałów humanistycznych UAM (prawa, filologii, historii, politologii) oraz Państwowego Uniwersytetu w Irkucku (IGU) i Państwowego Uniwersytetu w Petersburgu (SPbGU) spotkało się w pałacu w Obrzycku, by w ramach 6-dniowych warsztatów naukowych wraz z naukowcami z tych trzech uczelni zgłębiać niełatwe problemy współczesności. Referaty pracowników i studentów obejmowały dwa bloki tematyczne. Blok pierwszy to prawo i etyka w odniesieniu do tak kontrowersyjnych i wciąż żywo dyskutowanych zagadnień, jak: kara śmierci, eutanazja, aborcja, małżeństwa homoseksualne czy zapłodnienie in vitro. W bloku drugim, poświęconym energetyce, uwzględniono związki prawa, biznesu, ekologii i polityki. Referaty wygłaszano bądź w języku angielskim, bądź w rosyjskim, bo znajomość tych dwóch języków jest warunkiem uczestnictwa w szkole letniej.

W połowie pobytu, 12 lipca, studenci wraz ze swoimi opiekunami naukowymi spotkali się z rektorem UAM prof. Bronisławem Marciniakiem, z prorektorem UAM prof. Jackiem Witkosiem oraz z konsulem Federacji Rosyjskiej w Poznaniu Władimirem Tkaczewem. W gabinecie rektora UAM studenci wysłuchali krótkiej historii naszej uczelni oraz otrzymali certyfikaty ukończenia szkoły letniej. Jak zauważył prof. Marciniak, nasz uniwersytet w ostatnich latach bardzo mocno otwiera się na współpracę ze Wschodem, w tym z uczelniami Federacji Rosyjskiej. Rozwijanie tej współpracy ułatwia wręcz wzorcową współpraca z konsulem Federacji Rosyjskiej w Poznaniu. Prof. Witkoś podkreślił natomiast, że właściwym celem szkoły letniej jest rozpoczęcie prawdziwej współpracy naukowej na poziomie macierzystych uczelni studentów, którzy wzięli udział w szkole poznają-

skiej. Bo istotą współpracy międzynarodowej nie są umowy zawierane oficjalnie przez władze uczelni, ale realne kontakty i konkretna wymiana doświadczeń. Toteż ważne jest, by uczestnicy szkoły letniej, z których część prawdopodobnie znajdzie zatrudnienie na uczelniach, zachęcali swoich kolegów do udziału w podobnych inicjatywach i by sami je kontynuowali. Jak podkreślił prof. Witkoś, jedną z gorszych rzeczy w nauce jest zamykanie się tylko na swojej specjalności i jej osiągnięciach tylko we własnym kraju. Obecnie istotne jest otwarcie się na dokonania w danej dyscyplinie w innych krajach, ponieważ nie ma już nauki polskiej, rosyjskiej, amerykańskiej czy włoskiej, ale jest po prostu nauka.

Główny od początku jej istnienia (2006) organizator poznańskiej szkoły letniej prof. Leopold Moskwa, pełnomocnik UAM do spraw współpracy z uniwersytetami Federacji Rosyjskiej, podziękował przy tej okazji kolegom z Irkucka i Petersburga za to, że przywieźli ze sobą "taką utalentowaną młodzież", zaś rektorom za wsparcie, bez którego realizacja szkoły letniej byłaby niemożliwa. Za owocną współpracę dziękowali też profesorowie z Irkucka i Petersburga oraz konsul Federacji Rosyjskiej.

Otrzymanie certyfikatów nie oznaczało jednak końca zajęć dla studentów w ramach szkoły. Część druga ich pobytu w Polsce, już nie naukowa, lecz turystyczna, obejmowała zwiedzanie Poznania i Wielkopolski. Uczestnicy szkoły zwiedzili m.in. Szlak Piastowski, Koszuty, Kórnik i Rogalin.

W przyszłym roku odbędzie się kolejna Międzynarodowa Letnia Szkoła Prawno-Humanistyczna, tym razem w Petersburgu, zaś w 2012 roku w ośrodku konferencyjnym uniwersytetu w Irkucku nad Bajkałem. Całość kosztów pobytu uczestników pokrywa uczelnia, która organizuje szkołę w danym roku.

Danuta Chodera-Lewandowicz

Aula koncertowa

• W połowie Roku Chopinowskiego (9. VI) wieczór, poświęcony muzyce Fryderyka pt. „Grałeś u nas w Poznaniu”, urządził także Oddział Wielkopolski „Macierz” Polskiego Związku Chórów i Orkiestr. Zaprezentowało się 9. zespołów śpiewaczych z Poznania i okolic, m.in. tak zasłużone, jak „Echo”, „Hasło” i Chór im. St. Moniuszki oraz chóry z Gniezna i Wrześni. Wzięły też udział dwa zespoły instrumentalne z Poznania i Leszna, a także wystąpiło sześcioro solistów. Program wypełniły głównie pieśni. W finale wspólnie wykonano Poloneza A-dur pod dyr. Ryszarda Łuczaka. Komentowali Paweł Joks i Piotr Szczechowiak.

• Filharmonia (11. VI) oficjalnie zakończyła 63. sezon artystyczny, w którym udało się przyciągnąć do auli UAM - omal każdorazowo - komplety publiczności i to nie tylko z Poznania. 67. koncertów wysłuchało 66.374 słuchaczy. Ostatni program uświetnił występ 38-letniej japońskiej skrzypaczki Akiko Suwanai, która swego czasu była najmłodszą zwyciężczynią dwóch słynnych, międzynarodowych konkursów muzycznych: im. Czajkowskiego w Moskwie i im. Królowej Elżbiety w Brukseli. Artystka gra na Stradivariusie z 1714 r., należącym przez 30. lat do Jaschy Heifetza. Występuje na wszystkich kontynentach z najznakomitszymi zespołami i dyrygentami. Wielokrotnie wykonywała m.in. II Koncert Pendereckiego pod batutą kompozytora. Zapowiadało się więc wydarzenie. Najprawdopodobniej jednak tym razem dobór repertuaru solistki nie pozwolił w pełni docenić jej niewątpliwego talentu wirtuozowskiego. Zarówno Polonez D-dur Henryka Wieniawskiego (ze znaną, niedobłą instrumentacją orkiestrową), jak i popularny bardziej w konserwatoriach, niż na estradach koncertowych - V Koncert skrzypcowy XIX-wiecznego Belga Henri Vieuxtempsa, pozostały u wielu melomanów sporo niedosytu. Dopiero bis w postaci Andante z II Sonaty J.S. Bacha, wzbudził zachwyt i podziw słuchaczy dla dojrzałości i wrażliwości muzycznej Japonki.

Po przerwie (i słowie komentarza Andrzeja Sułka) filharmonicy pod dyktando swego szefa Marka Pijarowskiego, przenieśli nas w zupełnie inny świat: muzyki Leonarda Bernsteina i George'a Gershwin. Raczej więc w lekkim, zgoła karnawałowym na-

stroju - Suity z musicalu „West Side Story” i poematu „Amerykanin w Paryżu” - pożegnano melomanów przed letnimi wakacjami.

• Tydzień później (18. VI) mieliśmy jeszcze filharmoniczny suplement sezonu: koncert poprzedzający 90. urodziny (przypadające 26. sierpnia) prof. Stefana Stuligrosza. Najbardziej poznańskiego z poznańskich artystów, który sławą przekroczył kontynent. Chórmistrz, dyrygent, pedagog, kompozytor - jedna z największych, powojennych, polskich osobowości muzycznych, twórca międzynarodowej renomy „Poznańskich Słowików” - przypominał po wielu latach kolejny monument Georga Fr. Haendla. Oratorium „Juda Machabeusz” (w angielskim oryginale), pośród 30 podobnych w charakterze dzieł tego niemieckiego kompozytora, osiadłego na starość w Wielkiej Brytanii, choć nie dorównuje popularnością „Mesjaszowi”, nie może nie zafascynować słuchacza. Nade wszystko znakomitą muzyką, oddającą takie uczucia, jak: miłość ojczyzny, ufność w Boga, walkę o wolność. Szczególną rolę pełni potężny chór, którego partie dominują, lecz okazję popisu ma także pięcioro solistów. Ze „Słowikami” w pełnym składzie, wystąpili: Anna Mikołajczyk-Niewiedział (sopran), Maja Urbanek-Jaworowicz (alt), Krystian Krzeszowiak (tenor), Tomasz Krzysica (tenor) i Andrzej Klimczak (bas) - wszyscy specjalizujący się m.in. w muzyce kantatowo - oratoryjnej oraz kameralna orkiestra filharmoników poznańskich. Tym wielkim aparatem wykonawczym - ze znanym, zgoła młodzieńczym żarem - dyrygował dostojny solenizant.

Ledwie wybrzmiały ostatnie dźwięki utworu, publiczność zerwała się z miejsc i długą, stojącą owacją nagradzała wszystkich artystów, lecz w pierwszym rzędzie prof. Stuligrosza. Nie mogło oczywiście obyć się bez wzruszających słów Jubilata; bez wspomnień o najbliższych - o tych, których już nie ma i o tych, którzy go otaczają troską oraz darzą przyjaźnią; podziękowań śpiewakom i muzykom - wśród nich zwłaszcza Maciejowi Wielochowi, obecnemu II dyrygentowi chóru. I naturalnie był też na koniec bis: powtórzona koda Haendlowskiego oratorium „Hallelujah, Amen”.

(rp)



A low-angle photograph looking up into the interior of a traditional Kazakh yurt. The wooden lattice ceiling is visible, with colorful tassels (red, blue, yellow, green) hanging from the beams. A man in traditional Kazakh attire, including a dark red hat and a patterned red robe, is in the foreground, looking up towards the ceiling. The yurt's interior is made of light-colored felt or canvas, and the wooden poles of the structure are visible.

Do Kazachstanu - bliżej!

Jurta w Collegium im. Hipolita Cegielskiego

s. 15-19